

02 10/
1998.-8/9

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

**WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1998**

8-9

(557-558)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Folland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Siczekowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz



TREŚĆ NUMERU

Krystyna Cyra: Struktura semantyczna leksemu <i>nigdy</i>	1
Małgorzata Majewska: O potrzebie rejestrowania haseł morfemowych w słownikach języka polskiego	8
Maria Borejszo: Nazwy roślin pokojowych we współczesnej polszczyźnie	22
Dorota Sarzyńska: Leksykalne sposoby akceptowania wypowiedzi odbiorcy w dialo- gowych kazaniach dla dzieci	35

RECENZJE

Wanda Decyk: Jan Grzenia, <i>Słownik nazw własnych. Ortografia, wymowa, słowo- twórstwo i odmiana</i> , Warszawa 1998	42
Henryk Duda: <i>Wielkanoc w kulturze polskiej</i> , red. M. Borejszo, Poznań 1997	47

CO PISZĄ O JEZYKU?

R.S.: Jeszcze o czasownikach	52
------------------------------------	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 79/99

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Krystyna Cyra

STRUKTURA SEMANTYCZNA LEKSEMU NIGDY

1. Celem artykułu jest opis właściwości struktury semantycznej leksemu *nigdy*. Chciałabym zbadać jego związek z wyrażeniami komunikującymi o częstotliwości występowania zdarzeń.

SJPD charakteryzuje leksem *nigdy* następująco: 'w żadnym czasie; wcale, w żadnym wypadku, za nic, pod żadnym warunkiem'

(1) *Nigdy nie owijała w bawetnę i cięła każdemu prawdę w oczy.*

(2) *Żeby choć raz zaczepił ją lub zażartował, jak chłopak z dziewczyną, to nigdy!*

SWJPD klasyfikuje *nigdy* jako przysłówek, który 'wskazuje na nieistniejący moment lub okres; w żadnym czasie; w żadnym momencie (używany w zdaniach zaprzeczonych)'

(3) *Nigdy nie był za granicą.*

(4) *Nigdy cię nie opuszczę.*

(5) *Nigdy wcześniej nie czuł się lepiej.*

Słownik wyrazów przeciwstawnych R. Matys podaje *nigdy* jako wyraz przeciwstawny znaczeniowo wobec *zawsze*, podobnie jak SJPD zalicza analizowany leksem do przysłówków i proponuje następującą eksplikację jego znaczenia: 'w żadnym czasie, w żadnej chwili, w żadnej sytuacji, pod żadnym warunkiem, wcale, zupełnie'.

(6) *Nigdy nie mógł na niego liczyć*

M. Nowak-Frankowska (Nowak-Frankowska 1975) wymienia *nigdy* wśród określników temporalnych czasownika, wyrażających krotkość bezpośrednio niesprecyzowaną liczbowo i charakteryzuje leksem w związku z opisem właściwości przysłówka *zawsze*. Według Nowak-Frankowskiej *nigdy* jest antytezą dla *zawsze*. Mimo że mówi, iż czynność w żadnym czasie i miejscu się nie odbyła, jest w sposób negatywny związane z powtarzalnością. Autorka nie tłumaczy jednak, na czym ów negatywny związek miałby polegać.

Trochę uwagi poświęca *nigdy* R. Grzegorzczkova w kontekście rozważań nad *zawsze* (Grzegorzczkova 1975: 52). *Zawsze* jest według niej wykładnikiem kwantyfikacji ogólnej pozytywnej, *nigdy* zaś wykładnikiem kwantyfikacji ogólnej negatywnej, por.:

(7) *Janek zawsze jedzie do szkoły rowerem.*

$\forall x P(x)$

'dla każdej jazdy Janka do szkoły charakterystyczne jest to, że Janek jedzie rowerem'

(8) *Janek nigdy nie jedzie do szkoły rowerem.*

$\forall x \sim P(x)$

'dla każdej jazdy Janka do szkoły nieprawda, że Janek jedzie rowerem'.

Chciałabym zbadać, czy istnieje związek między *nigdy* a kategorią powtarzalności. Nie będę zajmowała się stosunkiem *nigdy* do negacji i tzw. prawa podwójnej negacji. Uważam, że ten problem dostatecznie jasno został rozwiązany w pracach B. Stanosz, A. Nowaczyka (Stanosz, Nowaczyk 1976) i J. Antas (Antas 1991).

2. *Nigdy* jest przysłówkiem. Jest nieodmienne, nie pełni funkcji łączącej, występuje we wszystkich typach wypowiedzi, wchodzi w relację syntaktyczną z czasownikiem bez względu na pozycję linearną w zdaniu i nie wchodzi w relację syntaktyczną z rzeczownikiem. Przysłówek ten pojawia się jedynie w zdaniach zaprzeczonych, por.:

(9) **Nigdy słyszała o wojnach, które wykrywawily jej kraj.*

(10) **Nigdy jadał w domu.*

3.1. Eksplikacje słownikowe sugerują, że w strukturze semantycznej *nigdy* oprócz odniesienia do czasu (do krotności) znajduje się również komponent odsyłający do zdarzenia — *w żadnym wypadku, za nic, pod żadnym warunkiem, w żadnej sytuacji*. Tymczasem samo *nigdy* nie komunikuje o tym, że dane zdarzenie nie stanie się pod żadnym warunkiem, za nic, w żadnym wypadku. Struktura semantyczna ciągu zawiera jedynie komponent odnoszący do czasu. Bardzo prawdopodobne wydaje się, że *nigdy* jest prostsze semantycznie od ciągu *w żadnym wypadku*, i że stanowi element struktury semantycznej tego ciągu, wskazywałoby na to powstawanie pleonazmu w wyniku umieszczenia obu elementów w jednym zdaniu, por.:

(11) *Nigdy, w żadnym wypadku nie mógł na niego liczyć.*

Braku tożsamości semantycznej *nigdy* i ciągów wymienianych w definicjach słownikowych dowodzi również niemożliwość substytuowania *nigdy* przez takie właśnie wyrażenia, por. zdanie (3) z (12):

(12) **Za nic (pod żadnym warunkiem) nie był za granicą.*

3.2. J. Antas (Antas 1991: 63) zaproponowała implikaturę skalarną wyrażen komunikujących o częstotliwości zdarzeń. Otwiera ją *zawsze*, a zamyka *nigdy*, por.:

<zawsze, często, czasami, rzadko, nigdy >

< e₁, e₂, e₃, e₄, >

Autorka zauważa: „Wypowiadając *nigdy* nadawca równocześnie odrzuca cały ciąg w formie: < nie e₄, nie e₃, nie e₂, nie e₁ >, ale (...) przede wszystkim implikuje konwersacyjnie, że z jakichś względów e₄ byłoby nieuprawnione (wobec Maksymy Ilości). *Nigdy* nie jest więc antonimem wobec *zawsze*, lecz konsekwencją odrzucenia najmniejszego elementu skali; nadawca nie decyduje się na wybór elementu *rzadko*, bo to było mniej niż *rzadko* — w ogóle nie zaszło”.

Dążeniem autorki nie było wykazanie semantycznej uniwersalności zaproponowanej przez nią skali, lecz jedynie półnegatorowego charakteru *nigdy*. Wątpliwości budzi stwierdzenie, że *nigdy* jest bezpośrednią konsekwencją odrzucenia *rzadko*. Punktem wyjścia przy ustalaniu elementów tworzących taką skalę powinno być uściślenie, częstość jakiego zdarzenia określamy za pomocą wymienionych przysłówków. Ponieważ *nigdy* nie może występować w zdaniach z predykatem niezaprzeczonym, nie może być umieszczane wśród wyrażen mających taką właściwość. Porównanie zdań (13) i (14) pokazuje, że opisują one inną rzeczywistość:

(13) *Jan mi nie ufał.*

(14) *Jan mi ufał.*

Wydaje się, że konieczne byłoby zbudowanie dwu różnych skal wyrażen, jednej dla określania częstotliwości wystąpienia zdarzenia i drugiej dla określania częstotliwości jego niewystąpienia.

Częstotliwość zdarzenia, o którym mowa w zdaniu (14), można scharakteryzować, używając następujących elementów ze skali zaproponowanej przez Antas:

(15) *Jan zawsze mi ufał.*

(16) *Jan często mi ufał.*

(17) *Jan czasami mi ufał.*

(18) *Jan rzadko mi ufał.*

Częstości tego zdarzenia nie można natomiast określić za pomocą *nigdy* ze względu na ograniczenie łączliwości tego leksemu jedynie do zaprzeczonych predykatów. Podobnie jak niemożliwe do zaakceptowania jest wystąpienie *nigdy* w zdaniu z predykatem afirmującym, tak nie do zaakceptowania jest wystąpienie *zawsze* jako wykładnika częstotliwości zdarzenia w zdaniu z predykatem zaprzeczonym, por.:

(19) **Jan zawsze mi nie ufał.*

(niemniej jednak podobny przykład pojawia się w pracy Antas bez kwalifikatora dewiacji). Akceptacja zdania (19) zmuszałaby do uznania jego równoznaczności ze zdaniem (20), a co za tym idzie stwierdzenia synonimii wyrażen *nigdy* i *zawsze*, por. (19) z (20):

(20) *Jan nigdy mi nie ufał.*

Używając wyrażen z zaproponowanej przez Antas skali do określenia częstotliwości niewystąpienia zdarzenia, zbudujemy serię zdań otwieranych przez (20):

(21) *Jan często mi nie ufał.*

(22) *Jan czasami mi nie ufał.*

(23) *Jan rzadko mi nie ufał.*

Aby wyraźniej pokazać, na czym polega różnica między nimi, można w bardzo uproszczony sposób przedstawić omawianą sytuację na osi czasu. Częstość zdarzenia określamy *zawsze*, odwołując się do określonego czasu (nawet wtedy, gdy — podobnie jak w rozpatrywanych przykładach — nie jest on wyraźnie wskazany), który tutaj przedstawię symbolicznie za pomocą odcinka.



W wypadku zdania (20) próba zaznaczenia miejsc na tym odcinku, w których *Jan nigdy mi nie ufał* byłaby jednoznaczna z „poprawieniem” linii odcinka, gdyż *nigdy* każdemu punktowi na tym odcinku przypisuje tę samą wartość. Jeśli w ten sam sposób chcemy scharakteryzować zdania (21), (22), (23), to na odcinku musimy zaznaczyć pewną liczbę punktów, którym przypisana jest wartość *Jan mi nie ufał*, por.:

zdanie (21) |+++++|

zdanie (22) |---|

zdanie (23) |---|

Okazuje się teraz, że wypowiedzenie zdania (20) nie jest bezpośrednim odrzuceniem zdania (23), lecz raczej zdania (21). Nie znaczy bowiem ‘mniej niż rzadko’, ale ‘więcej niż często’. Kolejność wyrażen na skali przedstawiałaby się więc następująco: *nigdy*, *często*, *czasami*, *rzadko*. Implikatura skalarna wyrażen określających częstotliwość wystąpienia zdarzenia różniłaby się tylko pierwszym elementem: *zawsze*, *często*, *czasami*, *rzadko*. Te wyrażenia nie są jednak jedynymi, jakie powinny znaleźć się na takiej skali. Musiałaby ona zawierać również np. element *raz*, jako najniższy wykładnik częstości wystąpienia zdarzenia, por.:

(24) *Jan raz mi ufał*.

Nie można wybrać punktu zerowego na skali (czym byłoby użycie *nigdy*), gdyż jest to jednoznaczne z niewystąpieniem zdarzenia.

3.3. Intuicja podpowiada, że *nigdy* jest przede wszystkim odrzuceniem najniższego elementu na skali wyrażen określających częstotliwość wystąpienia zdarzenia — zaprzecza temu, że jakieś zdarzenie miało miejsce choćby jeden raz. Powiedzieć: *coś nigdy się nie stało*, to powiedzieć: *coś nie stało się ani razu*. Potwierdzają to zresztą takie przykłady użycia *nigdy*, jak choćby w zdaniu (2). Gdyby ‘choć raz zaczął ją lub zażartował’, nie można byłoby powiedzieć, że *nigdy* tego nie zrobił. To oznacza, że *nigdy* w odróżnieniu od innych elementów skali całkowicie przekreśla możliwość wystąpienia zdarzenia. Nie ma na osi czasu ani jednego punktu, któremu można by przypisać cechę wystąpienia zdarzenia — każdemu z nich przypisuje się natomiast cechę niewystąpienia zdarzenia. Struktura semantyczna *nigdy* nie pokrywa się chyba jednak ze strukturą semantyczną *ani razu*, gdyż nie we wszystkich zdaniach ciągi te mogą być substytuowane bez zmiany znaczenia zdania, por. (4) z (25):

(25) *Ani razu cię nie opuszczę*.

Natomiast naturalnie brzmi odpowiedź za pomocą *nigdy* na pytanie o częstość wystąpienia zdarzenia, por.

(26) — *Jak często on wyjeżdża za granicę?*

— *On nigdy nie był za granicą*.

Wszystkie wyrażenia komunikujące o częstotliwości występowania zdarzeń i częstotliwości ich niewystępowania oprócz ciągu *raz* komunikują, że zarówno wystąpienie, jak i niewystąpienie zdarzenia miało charakter wielokrotny. Wydawać by się mogło na pierwszy rzut oka, że z tego zbioru na-

leżałoby wyłączyć także i *nigdy*. Jednakże są fakty przemawiające za tym, że w strukturze semantycznej tego ciągu zawarty jest również komponent zdający sprawę z wielokrotności zdarzenia charakteryzowanego za pomocą predykatu konstytuującego zdanie, w którym jest użyte *nigdy*. Leksem ten nie występuje w zdaniach, za pomocą których mówi się o zdarzeniach aktualnych, jednokrotnych, nie może bowiem odnosić się tylko do jednego punktu na osi czasu, por.:

(27) **Jan nigdy nie krzyknął wczoraj u dentysty.*

Ciekawy jest również efekt dodania badanego leksemu do zdań konstytuowanych przez czasowniki, które nazywają czynności jednokrotne, por. (28) z (29):

(28) *Jan nie krzyknął u dentysty.*

(29) *Jan nigdy nie krzyknął u dentysty.*

Użycie w zdaniu (29) *nigdy* powoduje, że zdanie to nie komunikuje wcale o jednej wizycie, w czasie której Jan nie krzyknął (zdanie (28)), ale o tym, że w czasie poprzedzającym wygłoszenie tego zdania wizyt takich było więcej niż jedna i każdej z nich przypisuje wartość 'Jan nie krzyknął'.

Podobnych właściwości nie mają inne spośród wyrażen komunikujących powtarzalność, por.:

(30) **Jan często nie krzyknął u dentysty.*

Nie dla wszystkich użyc *nigdy* charakterystyczne jest komunikowanie o powtarzalności braku pewnego zdarzenia, por. np. (3-6), czy też (31):

(31) *Jose Arcadio Buendia nigdy nie słyszał o tym wynalazku.*

Pewnemu odcinkowi czasu, którym jest życie Jose Arcadia, przypisuje się pewną cechę — Jose Arcadio nie słyszał o tym wynalazku. Nie było więc w czasie życia Jose Arcadia żadnego takiego momentu, któremu można by przypisać wartość — *słyszał o tym wynalazku*. Jest to jednoznaczne z przypisaniem każdemu momentowi jego życia pewnej wartości. Nie można więc mówić o powtarzalności zdarzenia, lecz jedynie o ciągłym jego braku. Czy da się ustalić, w jakich kontekstach możliwe jest komunikowanie powtarzalności zdarzenia? Wydaje się, że tak. Pomocna będzie tu bardziej szczegółowa analiza zdania (29). Zdarzenie *Jan nie krzyknął* jest tutaj dodatkowo umiejscowione w czasie poprzez uściślenie, że chodzi nam o wizyty u dentysty. Dzięki temu *nigdy* nie odsyła bezpośrednio do odcinka czasu (którym jest życie Jana), ale do pewnych punktów na tym odcinku, które są czasem wizyt Jana u dentysty. *Nigdy* komunikuje więc powtarzalność zdarzeń, jeśli określając częstość zdarzenia nie odsyła bezpośrednio do osi czasu, ale czyni to za pośrednictwem innego zdarzenia. I tak np. w zdaniu (29) komunikuje, że Jan tyle razy nie krzyknął u dentysty, ile razy u niego był. Tylko w wypadku takich zdań można mówić o *nigdy* jako kwantyfikatorze ogólnym negatywnym. Ponieważ jednak ta właściwość leksemu uwidacznia się jedynie w określonym kontekście, nie wydaje się konieczne wyodrębnianie dwu różnych struktur semantycznych *nigdy*. Prawdopodobnie możliwe jest znalezienie wspólnej eksplikacji struktury semantycznej dla obu użyc badanego wyrażenia.

3.4. B. Stanosz, A. Nowaczyk (Stanosz, Nowaczyk 1976: 102) zwracają uwagę na wzajemną zastępowalność układu wyrażen *nigdy nie* z układem

nieprawda, że kiedyś. Potwierdza to sugestię, że użycie *nigdy* jest tożsame z negacją istnienia jakiegokolwiek punktu na osi czasu, któremu można by przypisać określone zdarzenie. Jednakże użycie elementu *kiedyś* w eksplikacji leksemu sugerować by mogło, że chodzi nam tylko o pewien odcinek czasu w przeszłości, co jest, jak się wydaje, wynikiem rozpowszechnionego użycia *kiedyś* w zdaniach typu

(32) *Kiedyś było inaczej. (kiedyś 'dawniej')*

Brak tożsamości znaczeniowej *nigdy* i *nieprawda, że kiedyś* potwierdza również wynik dodania do siebie zdań, w których występują te ciągi. Dodanie zdań synonimicznych powinno stworzyć ciąg dewiacyjny, por.:

(33) *Nieprawda, że kiedyś mógł na niego liczyć — nigdy nie mógł na niego liczyć.*

Eksplikacja struktury semantycznej ciągu zawierać musi komponent zdający sprawę z faktu, że *nigdy* jest odrzuceniem każdego punktu na osi czasu w wyznaczonym zakresie. Nadawca komunikuje, że na osi czasu nie istnieje żaden punkt (również wyznaczony przez wystąpienie jakiegoś zdarzenia), któremu można by przypisać określoną cechę: w wypadku zdania (6) 'nieprawda, że na osi czasu istniał punkt, któremu można przypisać cechę *mógł na niego liczyć*', a dla zdania (29) 'nieprawda, że któregoś z wizyt Jana u dentysty można przypisać cechę *Jan krzyknął*'. Bardziej adekwatnym składnikiem eksplikacji niż *kiedyś* byłoby więc wyrażenie *kiedykolwiek*; a zatem *nigdy* = *nieprawda, że kiedykolwiek*. Ciąg *kiedykolwiek* komunikuje bowiem dodatkowo dowolność punktu na osi czasu, który brany będzie pod uwagę. Ze względu na wymóg, by eksplikacja wyrażenia zbudowana była z ciągów jak najprostszyc, *kiedykolwiek* jako wyrażenie o dużym stopniu złożoności nie może zostać użyte w eksplikacji leksemu *nigdy*. Proponuję odwołać się w niej do pojęcia czasu, por.:

nigdy p (gdzie *p* jest zdaniem konstytuowanym przez zaprzeczony predykat)
nieprawda, że był (jest, będzie) taki czas, o którym można powiedzieć: p
 Por. przykładowe eksplikacje:

(6') 'nieprawda, że był taki czas, o którym można powiedzieć: *mógł na niego liczyć*'

(29') 'nieprawda, że był taki czas, o którym można powiedzieć: *Jan krzyknął u dentysty*'.

Nadawca używając *nigdy* komunikuje, że o niewystąpieniu danego zdarzenia możemy mówić w odniesieniu do każdego miejsca na osi czasu.

Bibliografia

- Antas J., *O mechanizmach negowania. Wybrane semantyczne i pragmatyczne aspekty negacji*, Kraków 1991
 Grzegorzczkowska R., *Funkcje składniowe i semantyczne polskich przysłówków*, Wrocław 1975
 Nowak-Frankowska M., *Z dystrybucji określników temporalnych. Określnik temporalny a krotność czasownika*, „Polonica” I, 1975, s. 133-166

-
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969 (SJPD)
Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, Warszawa 1996 (SWJPD)
Słownik wyrazów przeciwstawnych, red. R. Matys, Wrocław 1997
Stanosz B., Nowaczyk A., *Logiczne podstawy języka*, Wrocław 1976

Małgorzata Majewska

O POTRZEBIE REJESTROWANIA HASEŁ MORFEMOWYCH W SŁOWNIKACH JĘZYKA POLSKIEGO

Zgodnie z regułą, obowiązującą — niemal bezwyjątkowo — w powojennej polskiej leksykografii, hasłem w słownikach języka polskiego nie mogła być jednostka językowa, „mniejsza” niż wyraz. Warto zwrócić uwagę, że było to swego rodzaju uwstecznienie metodologiczne, ponieważ w wydany w 1939 roku *Encyklopedycznym słowniku wyrazów obcych...*¹ hasłami były również symbole, skróty i morfemy².

W słowniku, którego tytuł wskazuje na specjalny — encyklopedyczny — charakter opracowania, jako oddzielne hasła podawano morfemy tożsame z innymi hasłami, por.:

Auto- g. (od autós) na początku wyrazów: sam-, samo-, własny.

Auto, skrót wyrazu automobil.

Bi, symbol chemiczny pierwiastka bizmutu.

Bi-, (z ł. bis) na początku wyrazów złożonych: dwu-, podwójny.

Homo, ł. człowiek.

Homo-, (od g. hómós, równy, podobny) w złożeniach: współ-, równo-.

Dodatkowym wyróżnikiem graficznym morfemów, identycznych z jednostkami językowymi innego typu, było drukowanie ich małą literą oraz dodawanie dywizu bezpośrednio po nich, por.:

a-, (...) oznacza w złożeniach greckich przeczenie lub brak pewnej cechy w wyrazie, z którym jest złożone (...)³

Bi-, (...) na początku wyrazów złożonych: dwu-, (...)

Eu, (...) dobrze, pięknie, słusznie; w wyrazach złożonych oznacza cechę dodatnią⁴.

¹ Trzaski, Everta i Michalskiego *Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych. Pochodzenie wyrazów, wymowa, objaśnienia pojęć, skróty, przysłowia, cytaty. Poprzedzony rozprawą Prof. Uni. Dra A. Brücknera „O wyrazach obcych”*, Warszawa 1939. Dalej: *Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych...*

² W artykule jest mowa o morfemach słotwórczych.

³ Pomijam sposób definiowania, ponieważ analiza definicji nie jest przedmiotem mojego zainteresowania w tym artykule.

⁴ **Eu**, g. symbol chemiczny pierwiastka europu.

Eu, g. dobrze, pięknie, słusznie; w wyrazach złożonych oznacza cechę dodatnią. Takie eu- występuje między innymi w *eucharystia*, pochodzącym od greckich: eu i *cháris* 'łaska, wdzięczność'. Należy je jednak odróżniać od eu- w wyrazach: *euchelon*, *eucholog* pochodzących od greckiego *euché* 'modlitwa'.

re-, w złożeniach ł przedrostek: znowu, ponownie, wstecz, przeciw⁵.

Jak widać z powyższych przykładów, niektóre morfemy mają w polszczyźnie ekwiwalenty wyrazowe. Wydaje się, że jest to jeden z powodów zasadności rejestrowania jednostek tego typu w słownikach języka polskiego.

Z analizy haseł słownikowych wynika, że można wyodrębnić kilka typów morfemów. Są to między innymi morfemy stanowiące składniki par homonimicznych z wyrazami, symbolami oraz ze skrótami.

W omawianym słowniku zarejestrowano również morfemy polisemiczne, przy których podano ich niesynonimiczne odpowiedniki polskie⁶, por.:

Homeo-, (...) (od *hómois*) w wyrazach złożonych: podobny, jednakowy⁷.

Dys-, (...) przyrostek odpowiadający polskiemu *bez-* lub *nie-*, oznaczający coś niepomyślnego (przeciwieństwo *eu-*).

Mamy tu do czynienia również z współwystępowaniem, w języku oryginału, wyrazu⁸ i morfemu, tożsamy pod względem graficznym i semantycznym. Wyznacznikiem tego zjawiska, choć niekonsekwentnie stosowanym, jest pominięcie myślnika po główce hasła. Omawiany przykład można opisać w dwojaki sposób: jako współwystępowanie morfemów (swobodnego i związanego) lub jako identyczność morfemu i wyrazu jednomorfemowego⁹. Nie-

⁵ Jest to w słowniku hasło zarówno *homo-*, jak i polisemiczne. Homonimie tworzą trzy hasła *re*. Polisemie zaznaczono w pierwszym hasle: **Re** 1, 2:

Re, 1) symbol chemiczny pierwiastka *renu*; 2) w muz. drugi ton gamy *C*.

Re, *w.* (z ł. *rex*, *dp.* *regis*) król.

re-, w złożeniach ł przedrostek: znowu, ponownie, wstecz, przeciw.

⁶ Kolejne znaczenia polisemów oddzielano średnikami lub dodatkowo numerowano liczbami arabskimi:

Żart (...) powiedzenie zabawne, rozśmieszające; figiel.

Żeglarstwo, 1) zawód żeglarza; 2) umiejętność żeglowania; 3) sport wodny na łodziach żaglowych.

Nie stosowano dodatkowych, graficznych wyróżnień homonimów. Dziś powszechne w polskiej leksykografii jest numerowanie homonimów liczbami rzymskimi.

⁷ Do wyrazów zawierających taki człon należą m.in.: *homeografia*, *homeometria*, *homeopatia*, *homeotoniczny*.

⁸ **ultrā** 1. *adv.* dalej poza: **a)** z tamtej strony; **b)** dłużej, dalej (...).

2. *prp.z acc.*: **a)** poza, z tamtej strony; **b)** poza, więcej niż, dłużej niż.

Definicje podaję za *Słownikiem łacińsko-polskim. Według słownika Hermana Mengego i Henryka Kopii*, opracował K. Kumaniecki, Warszawa 1983.

⁹ Terminów *morfem swobodny* i *morfem związany* używam w znaczeniu przyjętym w polskich pracach gramatycznych: „Morfemem swobodnym nazwiemy morfem, którego reprezentacja jest równa wyrazowi tekstowemu (...) Morfem związany tworzy wyraz tekstowy zawsze w połączeniu z jakimś innym morfemem lub morfemami” (*Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzycowa, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa 1984, s. 47). A. Nagórko twierdzi natomiast, że „(...) tylko wyrazy są samodzielne, bezpośrednio dostępne w tekście. Morfemy natomiast istnieją tylko w granicach wyrazów jako ich części i nie mogą być użyte samodzielnie. O tej różnicy musimy pamiętać nawet wówczas, gdy mamy do czynienia z wyrazami jednomorfemowymi, do których należą np. przyimki w rodzaju *nad*, *z*, *bez* (...)” (A. Nagórko, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa 1996, s. 67).

kiedy w jednym haśle współwystępują oba typy polisemii¹⁰, por.:

- De-**, *f.*, *ł.*, *w.*, przyimek *z*, *o*, *od*, *przez*, *itd.*; **de-**, **dé-**, *f.* w złożeńiach *prze-*, *wy-*, *oa-*, *roz-* *itd.*
Eu, (...) *dobrze*, *pięknie*, *śluszenie*; w wyrazach złożonych oznacza cechę dodatnią.
Sub, *ł.* *pod*; *po*, *około*; w złożeńiach oznacza zmniejszenie, osłabienie pojęcia, które poprzedza¹¹.
Ultra, *ł.* 1) *z tamtej strony*, *za*; 2) w wyrazach złożonych: *skrajny*.

W słowniku nie ma oczywiście haseł: *bez-* i *nie-*, ponieważ jest to słownik *wyrazów obcych*. Formy te, zostały jednak z powodów oczywistych, użyte w definicjach. Zwraca to uwagę na fakt, że — podobnie jak ich obcojęzyczne odpowiedniki — mogą one i powinny być przedmiotem opisu leksyko-graficznego w opracowaniach rejestrujących jednostki danego języka.

Próbie włączenia haseł morfemowych do zestawu hasłowego podjęto w *Słowniku wyrazów obcych. Wydanie nowe*¹². Hasłami są tu nie tylko wyrazy, ale również tak zwane *człony wyrazów złożonych*¹³. Przyznano im jednak inny status. Zostały one dodane do siatki haseł ze względu na funkcję, jaką pełnią, mają bowiem pomagać czytelnikowi w poszukiwaniu informacji etymologicznych, por.:

- hydro-** pierwszy człon wyrazów złożonych wskazujący na ich związek znaczeniowy z wodą, np. *hydrofor*, *hydrologia*.
kontr-, **kontra-** pierwszy człon wyrazów złożonych mających znaczenie: przeciwieństwo, kontrast, przeciwstawienie, np. *kontrargument*, *kontrreformacja*, *kontrtorpedowiec*¹⁴.

Na uwagę zasługuje fakt, że w omawianym słowniku wyodrębniono również morfemowe hasła homonimiczne¹⁵, por.:

¹⁰ Oprócz łacińskiego *ultra* podaje się znaczenie 2., użyte w wyrazach: *ultra-katolik*, *ultrakonserwatysta*, *ultraliberalny*, ponadto wymienia się *promieniowanie: ultraczerwone* i *ultrafioletowe* oraz, dziś zleksykalizowany wyraz *ultramaryna*; dosł. 'zamorska'.

¹¹ Dwuczłonowość budowy jest nadal wyczuwana w wyrazach typu: *subglacjalny* 'podlodowcowy'. Jednak z punktu widzenia współczesnego użytkownika języka nie widać jej w wyrazach: *sublokacja* 'podnajęcie', *sublokator*, *subordynacja* 'podporządkowanie', *niesubordynowany*.

¹² *Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe*, red. E. Sobol, Warszawa 1995. Dalej: *Słownik wyrazów obcych...*

¹³ Hasłami w słowniku są ponadto symbole, skróty i obcojęzyczne połączenia wyrazowe np.: łac. *laterna magica* 'latarnia czarnoksiężska'; ang. *last but not least* 'ostatni, ale nie najmniej ważny'; West End; fr. *vive la petite différence!* 'niech żyje drobna różnica (płci)'; niem. *Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen* 'kto chce poetę zrozumieć, musi udać się do jego kraju'; wł. *viola di bordone* 'instrument muzyczny'; ros. *u silnogo wsiegda biezsilnyj winowat*. Podawanie w słowniku wyrazów obcych haseł będących połączeniami wyrazowymi ma już w polskiej leksykografii tradycję. Wydany w 1947 roku w Warszawie słownik M. Arcta nosił tytuł: *Słownik wyrazów obcych. 33.000 wyrazów, wyrażań i przysłów cudzoziemskich*.

¹⁴ Bezpośrednio po hasle **kontr-**, **kontra-** w *Słowniku...* znajdują się hasła **kontra I** i **kontra II**.

¹⁵ Tożsamość 'symboli i wyrazów nie została uznana za homonimie, np.:

as I 'karta'

as II 'jednostka masy'

As 'symbol arsenu'.

radio-I pierwszy człon wyrazów złożonych wskazujący na ich związek znaczeniowy z promieniowaniem (...)¹⁶

radio-II pierwszy człon wyrazów złożonych wskazujący na ich związek znaczeniowy z falami radiowymi, z radiem (odbiornikiem, nadajnikiem, instytucją), (...)

osmo-I pierwszy człon wyrazów złożonych wskazujący na ich związek znaczeniowy z węchem, (...)

osmo-II pierwszy człon wyrazów złożonych wskazujący na ich związek znaczeniowy z ciśnieniem osmotycznym, (...)

Taki stan rzeczy jest wprawdzie niezgodny z przyjętym w *Słowniku...* stanowiskiem teoretycznym, które zakłada, że homonimami są wyrazy, pozostaje jednak w zgodzie z nowszymi opiniami na temat zakresu występowania homonimii. Por. definicje a) w *Słowniku wyrazów obcych...*: **homonim** wyraz mający jednakowe brzmienie z innym wyrazem, lecz odmienne znaczenie, etymologię, a niekiedy i pisownię, np. *bal* 'zabawa' i *bal* 'kloc' i b) w *Encyklopedycznym słowniku wyrazów obcych...*: **Homonimy**, g. wyrazy o podobnym brzmieniu, lecz innym znaczeniu.

Decyzja wprowadzenia do *Słownika wyrazów obcych...* haseł morfemowych była podyktowana względami praktycznymi. Zakres rejestrowanych morfemów ograniczał się tylko do pewnej grupy jednostek. Zgromadzony w *Słowniku...* materiał leksykalny daje podstawy do wyodrębnienia innych jeszcze morfemów homonimicznych. W słowniku, przy podawaniu etymologii, zastosowano zasadę nie rozbijania na morfemy zapożyczeń leksykalnych. Dlatego hasła: *hipocentaur*, *hipocentrum*, *hipochondria*, *hipochondryczny*, *hipochondryk*, *hipocykloida*, *hipoderma*, *hipodrom*, *hipogeum*, *hipoglikemia*, *hipogryf*, *hipokaustum*, *hipokorystyczny*, *hipokorystyk*, *hipokorystykum*, *Hipokrene*, *hipokryta*, *hipokryzja*, *hipoksantyna*, *hipoksemia*, *hipoksjja*, *hipolimnion*, *hipologia*, *hipomania I*, *hipomania II*, *hipoplazja*, *hipopotam*, *hipoproteinemia*, *hipostaza*, *hipostazować*, *hipostyl*, *hipotaksa*, *hipoteczny*, *hipoteka*, *hipotensja*, *hipotensyjny*, *hipotermia*, *hipotetyczny*, *hipoteza*, *hipotonia*, *hipotoniczny*, *hipotrepsja*, *hipotrochoida*, *hipotypoza*, *hipowitaminoza*, zostały poprzedzone tylko jednym hasłem *hipo*¹⁷: **hipo-** pierwszy człon wyrazów złożonych mający znaczenie: pod, poniżej, poniżej normy, np. *hipoderma*, *hipotonia*.

Wśród podanych haseł daje się jednak wyodrębnić także *hipo- II*. Tworzy ono m.in. takie wyrazy jak *hipocentaur*, *hipodrom*, a nawet zleksykalizowany *hipopotam*, którego źródłosłów daje się sprowadzić do formy *hippos ho potámios* oznaczającej 'koń rzeczny', por. def.¹⁸: **Hipopotam**, g. (*hippos* i *potámios*, rzeka) koń rzeczny, ciężkie, niezgrabne zwierzę zamieszkujące Afrykę.

Homonimiczność morfemów *hipo- I* i *hipo- II* potwierdzają, zarejestrowane w *Słowniku wyrazów obcych...* homonimiczne rzeczowniki *hipomania I* i *hipomania II*:

¹⁶ W słowniku znajduje się również hasło **radio 1.** odbiornik radiowy. **2.** instytucja opracowująca i nadająca program radiowy. **3.** radiowa stacja nadawcza; rozgłośnia, radiostacja (...).

¹⁷ W dalszej części artykułu będzie ono oznaczone jako *hipo- I*.

¹⁸ Definicja pochodzi z *Encyklopedycznego słownika wyrazów obcych...*

hipomania I namiętne zamięłowanie do koni.

<gr. *hipomania*>

hipomania II *med. psych.* mania o słabym nasileniu, której objawami są m.in.: wzmożona aktywność, podejmowanie zbędnych podróży, wtrącanie się do nieswoich spraw, łatwe nawiązywanie licznych przypadkowych znajomości.

<hipo- + mania>

Przytoczony ze *Słownika wyrazów obcych...* materiał leksykalny można podzielić na dwie grupy. Na formy zawierające *hipo-* I i formy zawierające *hipo-* II. Należy pamiętać, że część z nich ma w polszczyźnie zatartą (pierwotnie złożoną) budowę. W tabeli umieszczono wyrazy zarejestrowane w obu analizowanych dotychczas słownikach:

<i>hipo-</i> I	<i>hipo-</i> II
* hipocentaur 'centaur'	hipocentrum 'miejsce pod powierzchnią Ziemi'
* hipodrom	* hipochondria ¹⁹
* hipofag 'żywiący się mięsem końskim'	hipochondryczny
* hipogryf 'pegaz'	hipochondryk
* Hipokrene <i>mit. gr.</i> 'źródło Konia'	hipocykloida <i>geom.</i> 'cykloida'
* Hipolit I; II	Hipodaktylia 'wrodzony brak palców'
Hipolog	hipoderma <i>bot.</i> 'podskórnia'
* hipologia	Hipodermoklizacja 'wstrzykiwanie podskórne'
Hipoman 'przypadający za końmi'	* hipogeum
Hipomancja 'wrózenie z rżenia konia'	hipoglikemia <i>med.</i> 'niedocukrzenie'
Hipoosteologia 'nauka o budowie kości końskich'	* hipokaustum 'system ogrzewania'
Hipopatologia 'nauka o chorobach końskich'	hipokorystyczny <i>jęz.</i>
* hipopotam <i>zool.</i>	hipokorystyk <i>jęz.</i>
	hipokorystykum p. hipokorystyk
	hipokryta
	* hipokryzja
	hipoksantyna <i>chem.</i>
	hipoksemia <i>med.</i>
	hipoksja <i>med.</i>
	hipolimnion <i>geogr.</i>
	Hiponautyka 'żegluga podwodna'
	hipoplazja <i>med.</i> 'niedorozwój'
	hipoproteinemia <i>med.</i> 'niedobór białka w osoczu krwi'
	* hipostaza
	hipostazować
	hipoteczny
	* hipoteka
	hipotensja p. hipotonia
	hipotensyjny
	hipotermia <i>med.</i>
	hipotetyczny
	* hipoteza
	hipotonia <i>med.</i>
	hipotoniczny <i>biol.</i>
	hipotrebsja <i>med.</i>
	hipotrochoida <i>mat.</i>
	hipowitaminoza <i>med.</i>

¹⁹ Gwiazdka w lewej kolumnie oznacza, że w *Encyklopedycznym słowniku wyrazów obcych...* w etymologii podaje się „(...) od hippos, koń (...)”. Gwiazdka w prawej kolumnie oznacza, że w *Encyklopedycznym słowniku wyrazów obcych...* w etymologii podaje się „(...) od hýpo, pod (...)”.

Jak widać z tabeli przeważają złożenia z *hipo-* II. Można zatem powiedzieć, że te homonimiczne morfemy różnią się zakresem łączliwości semantycznej. Złożenia z *hipo-* II powstają głównie w terminologiach różnych nauk, m.in. medycyny, biologii, matematyki, geografii, chemii i językoznawstwa. Złożenia z *hipo-* I to wyrazy należące do kręgu tematycznego *koń*.

Na marginesie dodam, że powstawanie homonimii morfemów, jest konsekwencją specyficznego rozwoju form w poszczególnych językach. Morfemy homonimiczne, pochodzące od podstaw greckich, mają w języku polskim taką samą wymowę i pisownię. Inaczej rozwinęły się one w języku francuskim. W jednym z francuskich słowników zarejestrowano homofoniczne prefiksy: *hipo-* i *hypo-* (*Hippo-*, *hypo-* deux préfixes homophones)²⁰. Natomiast angielskie odpowiedniki homonimicznych w języku polskim *hipo-* I i *hipo-* II oraz homofonicznych w języku francuskim *hipo-* i *hypo-* różnią się zarówno pisownią, jak i wymową.

Postulat rejestrowania w słownikach języka polskiego morfemów jest uzasadniony ze względu na to, że:

- a) niektóre morfemy mają ekwiwalenty wyrazowe;
- b) niektóre morfemy obce mają rodzime ekwiwalenty morfemowe;
- c) między morfemami zachodzą relacje semantyczne podobne jak między leksemami, np.:

antonimia	<i>alo-</i>	'inny'	<i>homeo-</i>	'podobny'
homonimia	<i>hipo-</i>	'koń'	<i>hipo-</i>	'pod'
paronimia	<i>entero-</i>	'jelito'	<i>entomo-</i>	'owad'
synonimia	<i>ex-</i>	'wy-'	<i>eks-</i>	'wy-'
polisemia	<i>de-</i>	'wy-'; 'od-'; 'roz-'		

d) współcześnie da się zaobserwować homonimiczność sufiksów wydzielonych w rzeczownikach rodzimych i obcych, czyli analogicznie do homonimii heterogenicznej leksemów, można mówić o homonimii heterogenicznej morfemów²¹;

e) w słowniku rejestrującym morfemy kwalifikator mógłby być stosowany, nie tylko w odniesieniu do leksemów, ale również do morfemów;

f) morfemy obce, podobnie jak leksemy, należą do grupy internacjonalizmów;

g) morfemy rodzime mogą, podobnie jak leksemy rodzime, być homonimiczne. Ważne jest jednak, aby w grupie tzw. formantów wielofunkcyjnych odróżniać zjawiska polisemii od homonimii. Jest to zadanie trudne, ale bar-

²⁰ *Dictionnaire Bordas. Pièges et difficultés de la langue française*, par Jean Girodet (Agrégé de l'université), Bordas, Paris 1988, s. 374.

²¹ Trzeba tu jednak na płaszczyźnie synchronicznej odróżniać dwa zjawiska. Po pierwsze, zapożyczanie wyrazów w całości. Nie oznacza ono jednak, że morfemy tworzące takie zapożyczenia wchodzą do systemu słowotwórczego polszczyzny. Dla pewnej grupy morfemów może to być bowiem stadium pierwsze i ostatnie zarazem. Po drugie, możliwa jest również sytuacja, w której morfemy niejako usamodzielniają się, tworząc, już na gruncie polskim, nowe jednostki leksykalne.

dzo ważne z punktu widzenia badań leksyki. Problem ten poruszała R. Grzegorzycowa: „Nie jest rzeczą prostą rozstrzygnąć, kiedy mamy do czynienia z nową derywacją wykorzystującą odrębną (homonimiczną) funkcję (...), a kiedy jest to tylko przesunięcie semantyczne wewnątrz ogólniejszej funkcji sufiksu”²². Do dziś interesuje on językoznawców zajmujących się homonimią leksykalną. E. Awramiuk²³ wymienia, jako przykładowe, następujące sufiksy, będące przyczyną powstawania utożsamień leksykalnych:

Formant:	przykład I	przykład II
-isko	<i>kartoflisko</i> 'miejsce, gdzie rosły kartofle'	<i>kartoflisko</i> 'zgrubienie od <i>kartofel</i> '
-ina	<i>konina</i> 'mięso z konia'	<i>konina</i> 'biedny, lichej koń'
-ka	<i>zakładka</i> 'coś, co służy do zakładania'	<i>zakładka</i> 'to, co powstało w wyniku czynności zakładania'
-acz	<i>wywoływacz</i> 'ktoś, kto wywołuje'	<i>wywoływacz</i> 'to, co służy do wywoływania'

Nawet pobieżna obserwacja homonimicznych morfemów obcych potwierdza wyniki ich porównania z homonimicznymi morfemami polskimi przeprowadzonego przez K. Waszakową, a mianowicie, że:

a) między morfemami homonimicznymi, obcym i rodzimym, zachodzą różnice łączliwości z typami podstaw słowotwórczych, różnice funkcji semantycznych oraz różnice dystrybucyjne²⁴;

b) formanty homonimiczne tworzą nieproporcjonalnie liczebnie serie derywatów²⁵;

c) analiza ilościowa i jakościowa leksemów daje podstawy do opisu produktywności morfemów, co może być ważne m.in. w analizie morfemów homonimicznych;

d) słownik morfemów może być pomocny w nauczaniu języka polskiego, również jako obcego;

e) słownik morfemów może być pomocny w maszynowym przekładzie tekstów.

Wydaje się, że przytoczone przykłady potwierdzają potrzebę rejestrowania haseł morfemowych. W praktyce leksykograficznej może to być realizowane w dwojaki sposób. Po pierwsze, hasła morfemowe, obce i rodzime, można umieścić w słownikach języka polskiego. Czytelnik otrzymałby wtedy informacje nie tylko o wyrazach, w skład których wchodzi opisane morfemy, ale i o samych morfemach.

²² R. Grzegorzycowa, *O tak zwanych homonimach słowotwórczych*, „Poradnik Językowy” 1966, z. 6, s. 248.

²³ E. Awramiuk, *Zagadnienia homonimii w kształceniu sprawności językowej*, „Poradnik Językowy” 1997, z. 6, s. 53.

²⁴ Por. K. Waszakowa, *O homonimiczności sufiksów rodzimych i obcych w derywatach współczesnej polszczyzny ogólnej*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 6, s. 431.

²⁵ *Ibidem*, s. 435.

Innym postulowanym rozwiązaniem może być oddzielny słownik morfemów. Materiał w nim zawarty powinien zawierać morfemy obce i rodzime. Do dyskusji pozostaje kwestia, czy taki zbiór można nadal nazywać słownikiem?

Uzupełnieniem artykułu jest tabela zbiorcza, w której zamieszczam wybór morfemów. W tabeli świadomie pomijam ich funkcje i znaczenia. Moim zamiarem jest jedynie pokazanie materiału ilustrującego różnorodność zjawisk reprezentowanych przez morfemy.

Tabela zbiorcza²⁶

morfem	morfem obcy	morfem polski	inny typ jednostek	uwagi
a-	-		a skrót à 'po'	warianty
an-	-			
-an I		-an II		
aero-	-			
akro-				
aktyno-	-			
alo-				
amfi-				
andro-				
anemo-				
angio-				
ant-				warianty
ante-				
anti-				warianty
anty-				
antropo-				
ap-				warianty
apo-				
arch-				warianty
archi-			archi	
arcy-				
arto-				
-arz I		-arz II		
asteno-				
astro-				
-atyka I		-atyka II		
auto-			auto 'samo- chód'	
-aż I		-aż II		
baro-				
bary-			bary 'ramio- na' bary lm. bar	
baty-			baty lm. bat	
bi-			Bi sym- bol	

²⁶ Mam świadomość, że indeks zawiera tylko wybór morfemów. Pochodzą one z: *Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe*, red. E. Sobol, Warszawa 1995; Trzaska, Evert, Michalski, *Encyklopedyczny słownik języka polskiego...*, Warszawa 1939; K. Waszakowa, *O homonimiczności sufiksów rodzimych i obcych w derywatach współczesnej polszczyzny ogólnej*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 6, s. 427-435.

morfem	morfem obcy	morfem polski	inny typ jednostek	uwagi
bio-				
-bioza				
-blast				
bom-			bom	
bram-			bram od brama	
-cefalia				
celul-				warianty
celulo-				
-cen				
centro-				
chalko-				
chemo-				
chiro-				
chole-				
com-				warianty
con-				
cor-				
chondro-				
-chromia				
chrono-				
chryz-				warianty
chryzo-				
-cyd			Cyd	
cyklo-				
cysto-				
-cyt			cyt!	
cyto-				
de-				warianty
dez-				
decy-				
deka-			deka I deka II	

morfem	morfem obcy	morfem polski	inny typ jednostek	uwagi
dendro-				
deoksy-				
dermato-				
dezoksy-				
di- I 'podwójny'				warianty
dy-			Dy symbol chem.	
dia- I				
dis-			dis muz.	
dia- II 'przez'				
dino-			dino	
diplo-				
dodeka-				
dyna- mo-			dynamo	
dys- I	dys- II			warianty
dyz- I	dyz- II			
ebulio-				
echo-			echo	
egzo-				
ek-				
eko-				
eks- I 'dawny'	eks- II 'wy-'			warianty
ex-				
ekstra- I 'wybor- ny'	ekstra- II 'poza-'		ekstra	
ekto-				
ekwi-				

morfem	morfem obcy	morfem polski	inny typ jednostek	uwagi
elasto-				
-emia				
endo-				
entero-				
ento-				
ento-				
mo-				
eo-				
epl-				
ergo-			ergo	
etno-				
eto-				
eu-			Eu	
eury-				
-fag				
-fagia				
-falva				
-fan			fan	
farmako-				
ferro-				
-fikcja				
-fil				
-filia			filia	
filo- I	filo- II filo- III			
-fit			fit	
fito-				
fizjo-				
-fob			fob	
-fon			fon	
-fonia			fonia	
-for				
foto-				
-frenia				

morfem	morfem obcy	morfem polski	inny typ jednostek	uwagi
fizjo-				
gallo-				
galwano-			galwano	
-gam			gam od gama	
-gamia				
gastro-				
-gen			gen	
-genia				
-geniczny				
-genny				
geo-				
giga-			giga	
gigant-				
to-				
gineko-				
giro-			p. żyro-	
glicero-				
gliko-				
glipto-				
gloso-				
-gnozja				
-gonia				
gono-				
-graf	graf I graf II			
grafo-				
-gram			gram	
hall-				
halo-	halo I halo II			
haplo-				

morfem	morfem obcy	morfem polski	inny typ jednostek	uwagi
heks-				warianty
heksa-				
hello-				
hemi-				
hemo-				
hepta-				
hetero-				
higro-				
hilo-				
hiper-				
hipno-				
hipo-				
hipso-				
holo-				
homeo-				
homojo-				
hydro-				
-iatria				
-id			id id., ida.	
-idalny				
idio-				
-ik I		-ik II		warianty
-yk I		-yk II		
ikono-				
il- I	il- II			p. in- I; II
im- I	im- II			p. in- I; II
immuno-				
in- I	in- II in			
-in I		-in II		warianty
-yn I		-yn II		

morfem	morfem obcy	morfem polski	inny typ jednostek	uwagi
-ina I		-ina II		warianty
-yna I		-yna II		
intra-				
ir- I	ir- II		Ir	p. in- I
-izm				
kalo-				
kalory-				
karbo-				
karcino-				warianty
karcyno-				
kerato-				
kilo-			kilo	
kimo-				
kine-mato-				
kineto-				
ko-				
-kok			kok I kok II	
kontr-				warianty
kontra-				
kopro-				
krio-				
krystalo-				
kseno-				
ksero-			ksero	
ksylo-				
kwazi-				
lakto-				
-lalia				
-leksja				
leksyko-				

morfem	morfem obcy	morfem polski	inny typ jednostek	uwagi
lepid-				
lepto-				
leuko-				
-lit			lit	
lito-				
-logia				
logo-			logo Logo, logo	
magne- to-			magneto	
makro-			makro	
malako-				
-mancja				
mano-				
mano metr-				
mecha- no-				
mega-				
melano-				
melo-				
-mer			mer I mer II	
-metr			metr I metr II	
-metria				
mezo-				
mi-			mi od ja	
miko-				
mikro-			mikro	
mill-				
mini-			mini	
mio-				
miria-				
mizo-				
mne- mo-				

morfem	morfem obcy	morfem polski	inny typ jednostek	uwagi
mono-			mono	
-morf				
-morfa			morfa	
-mor- fizm				
morfo-				
-mor- foza				
muko-				
milti-				warian- ty
multy-				
-mycy- na				
myrme- ko-				
nano-				
narko-				
-nauta				
nauto-				
nefelo-				
nefro-				
nekro-				
neo-				
neuro-				
nitro-				
no-			no No	
-nomia				
nomo-				
oksy-				
-ol I			-ol II	
oligo-				
ombro-				
-on I			-on II	
-onim				

morfem	morfem obcy	morfem polski	inny typ jednostek	uwagi
onko-				
onto-				
oo-				
-opia				
-opsja				
organo-				
ornito-				
oscyllo-				
osmo- I	osmo- II			
osteo-				
-ostoza				
oto-				
owo-				
pajdo-				
palato-				
paleo-				
palin-				
pan-			Pan pan	
panto-				p. pan-
para-			para para para	
-pata				
-patia				
ped-			p. ped(o)	
-pedia				
pedo-				
penta-				
-pepsja				
peri-			p. pery	warianty
pery-				
petro-				
piezo-				
piko-				

morfem	morfem obcy	morfem polski	inny typ jednostek	uwagi
pikto-				
-pitek				
-plan			plan	
plani-				
-plast				
pleo-				
plio-				
pluwio-				
-pod				
poli-				
polono-				
post-				
pre-				
-pren				
pro-			pro	
proto-				
pseudo-			pseudo	
psycho-				
-pter				
ptero-				
quasi-				
radio- I	radio- II		radio	
re-	Re I Re II re			
reuma- to-				
ryno-				
ryzo-				
sapro-				
sc. I		sc. II Sc		
schizo-				
sejsmo-				
seleno-				

morfem	morfem obcy	morfem polski	inny typ jednostek	uwagi
sfigmo-				
skia-				warian- ty
skio-				
sklero-				
-skop				
-skopia				
-som				
-somia				
spektro-				
speleo-				
sporo-			sporo	
-stat				
-staza				
steno-				
stereo-			stereo	
straty-			straty od strata	
strepto-				
sub-				
super-			super	
syn-			syn	
tacheo-				warian- ty
tacho-				
tachy-				
takso-				
talaso-				
techno-			techno	
-teka			teka	
tele-				
tera-			tera 'teraz'	
terato-				
-termia			termia	
termo-				
tetra-			tetra	

morfem	morfem obcy	morfem polski	inny typ jednostek	uwagi
tio-				
toks-				
toksyko-				
-tomia				
-tonia				
-top			top I top II	
topo-				
torako-				
tracheo-				
trans-			trans	
tri-				warian- ty
try-				
-trof				
-trofia				
trombo-				
-tropia				
-tropina				
tropo-				
-tropo-				
turbo-				
-tymia				
-typia				
ultra-				
-uria				
uro-				
wice-				
wideo-			wideo	
-zaur				
-zoa				
-zoik				
zoo-			zoo	
żyro-				

Maria Borejszo

NAZWY ROŚLIN POKOJOWYCH WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

W ostatnich latach na polskim rynku pojawiło się wiele nowych roślin doniczkowych sprowadzanych do Polski z Zachodu, głównie z Holandii. Rośliny te, łatwo dostępne i efektowne, uzupełniły gatunki tradycyjnie u nas hodowane, takie jak: draceny, filodendrony, fikusy, fuksje, kaktusy, mirty, palmy, paprocie, rozmaryny. Wraz z roślinami na polski rynek księgarski trafiły też publikacje ułatwiające miłośnikom kwiatów właściwą ich pielęgnację. Najczęściej nie są to prace oryginalne, lecz tłumaczenia z języka niemieckiego lub angielskiego, opracowane przez fachowców, bogato ilustrowane i starannie wydane. Ze względu na piękną szatę graficzną oraz prosty i przejrzysty opis omawianych zagadnień książki te wyparły niemal całkowicie polską literaturę z lat wcześniejszych.

Dla językoznawcy ciekawe wydaje się stwierdzenie, jak liczna grupa leksykalna wchodzi współcześnie w skład pola językowego nazw roślin pokojowych oraz w jaki sposób — w stosunkowo krótkim czasie — polscy biolodzy i tłumacze literatury fachowej uporali się z problemem przyswojenia polszczyźnie obcej, najczęściej międzynarodowej, terminologii botanicznej.

Omawiany w artykule materiał pochodzi z ośmiu publikacji książkowych wydanych w Polsce w latach 1990-1996. Są to następujące pozycje: I. Kiljańska, *Rośliny ozdobne w mieszkaniu i na balkonie*, wyd. X, Warszawa 1990; M. Schubert, R. Herwig, *Mieszkamy wśród kwiatów*, wyd. IV, tłum. A. Rudowska, I. Szwedler, Warszawa 1990; *Encyklopedia zdrowia roślin pokojowych. 259 gatunków roślin ozdobnych do wnętrza i na balkony*, red. D. Longman, przekł. H. Gutowska, H. Terpińska-Ostrowska, Warszawa 1993; D. Longman, *Pielęgnowanie roślin pokojowych*, wyd. IV, przekł. H. Gutowska, I. Szwedler, Warszawa 1993; H. Heitz, *Jak kwitną i owocują najpiękniejsze rośliny doniczkowe. Ilustrowany poradnik i encyklopedia dla miłośników roślin doniczkowych*, przekł. A. Kozłowska, Warszawa 1994; H. Jantra, *Kwiaty w mieszkaniu. Poradnik encyklopedyczny. 600 gatunków i odmian roślin doniczkowych, 500 kolorowych ilustracji oraz 38 barwnych tablic*, wyd. II, [przekł.?), konsultacja nauk. H. Chmiel, Warszawa 1994; *Pielęgnacja roślin doniczkowych*, przekł. A. Ferdek, A. Janiszewska, Wrocław 1995; J. Rak, *Pielęgnowanie roślin pokojowych. Cz. II*, Warszawa 1996.

Większość wymienionych publikacji (6 na 8 wykorzystanych) to tłumaczenia z języka niemieckiego lub angielskiego. Wszystkie opracowania przygotowano z myślą o odbiorcach niefachowych, nie mających wykształcenia przyrodniczego, tym trzeba też tłumaczyć pewne uproszczenia w stosowanej systematyce i terminologii¹.

Zgodnie z ustaleniami Międzynarodowego Komitetu Nazewnictwa Roślin Ogrodniczych, wszystkie rośliny, w tym także rośliny pokojowe, mają swoje nazwy łacińskie i są sklasyfikowane według przynależności do: rodziny, rodzaju, gatunku i odmiany. Rośliny należące do tego samego rodzaju są dość blisko spokrewnione, należące do tego samego gatunku są pod względem botanicznym identyczne, odmiany różnią się tylko nieznacznie od gatunku wyjściowego (np. różnym zabarwieniem kwiatów lub wzorem liści)². I tak zatem: *kamelia* (łac. *Camellia*) i *krasnokwiat* (łac. *Haemanthus*) są nazwami rodzajowymi, *kamelia japońska* (łac. *Camellia japonica*) i *krasnokwiat białokwiatowy* (łac. *Haemanthus albiflos*) lub *krasnokwiat Katarzyny* (łac. *Haemanthus katharinae*) są określeniami gatunku, a *kamelia japońska 'Alba Simplex'* (łac. *Camellia japonica 'Alba Simplex'*) i *krasnokwiat Katarzyny 'King Albert'* (łac. *Haemanthus katharinae 'King Albert'*) są nazwami odmian. Wszystkie nazwy rodzajów w terminologii botanicznej są rzeczownikami. Nazwy gatunków składają się natomiast z dwóch członów: jednowyrazowej nazwy rodzaju botanicznego i jednoczłonowej — rzadziej dwuczłonowej nazwy gatunkowej (tzw. epitetu)³. Większość epitetów ma formę przymiotnikową, chociaż zdarzają się tu także określenia rzeczownikowe w mianowniku lub dopełniaczu liczby pojedynczej albo mnogiej.

Zasadę nomenklatury binominalnej (dwuimiennej) wprowadził do systematyki botanicznej w połowie XVIII wieku Carl von Linné (Karol Linneusz), w Polsce klasyfikację tę upowszechniły wydane kilkadziesiąt lat później książki Krzysztofa Kluka (1786-1788), Stanisława Bonifacego Jundzilla (1791), Józefa Jundzilla (1830).

Ponieważ naukowe nazwy roślin pokojowych są często długie, w popularnych opracowaniach używa się powszechnie jedynie nazw rodzajowych, utożsamiając nazwę rodzaju z nazwą rośliny⁴. Z reguły po terminie łacińskim pojawia się określenie rodzajowe polskie, najpierw w wersji naukowej, oficjalnie obowiązującej, potem zaś potocznej, np. łac. *Hippeastrum* — pol. *hipeastrum*, *zwartnica* (błędnie: *amarylis*), łac. *Senecio* — pol. *starzec cyneraria*, *popielnik*, łac. *Sparmannia* — pol. *sparmania*, *lipka pokojowa*. Część

¹ Publikacją specjalistyczną, nie uwzględnioną w artykule, może być np. książka: *Rośliny ozdobne*, cz. 1-3, Poznań 1978-1986.

² Por. IV 196.

³ W terminologii botanicznej określenia „nazwa rodzaju” i „nazwa rodzajowa” można traktować wymiennie, natomiast pojęcie „nazwa gatunkowa” trzeba zawsze odnosić do drugiego członu nazwy gatunku, czyli do tzw. epitetu (por. M. Rejewski, *Pochodzenie łacińskich nazw roślin polskich. Przewodnik botaniczny*, Warszawa 1996, s. 7).

⁴ W tekście artykułu przyjęto zasadę zapisu łacińskich nazw rodzajowych wielką literą, a nazw gatunkowych małą. Polskie nazwy roślin, utożsamiane najczęściej z nazwą rodzaju, zapisuje się małą literą.

opracowań wymienia jeszcze nazwę rodziny, do której należy omawiana roślina.

Uściślając zatem użyte w tytule artykułu określenie „nazwy roślin pokojowych”, można powiedzieć, że przedmiotem językowego opisu będą nazwy rodzajów i gatunków roślin hodowanych w Polsce i w Europie jako rośliny pokojowe. Ich ojczyzną w większości są kraje tropikalne i subtropikalne. W warunkach naturalnych rośliny te osiągają często wysokość kilku, kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu metrów, nie są więc uprawami doniczkowymi. Większość hodowanych współcześnie roślin dotarła do Europy dopiero w XIX i XX wieku. Pierwsze ich egzemplarze pojawiły się natomiast wcześniej, już w wieku XVI, jako jeden z efektów wielkich podróży i odkryć geograficznych⁵. Od razu trzeba zaznaczyć, że część omawianych nazw może być odnoszona do roślin uprawianych w domu i w ogrodzie lub na balkonie, np. *azalia*, *begonia*, *bluszcz*, *hiacynt*, *paproć*, *pelargon*, *tulipan*.

Zebrany i analizowany w artykule materiał obejmuje 492 nazwy rodzajowe i 308 nazw gatunkowych roślin. Z jednej strony jest to terminologia naukowa, oficjalnie obowiązująca w botanice, znana przede wszystkim nielicznemu gronu specjalistów (chodzi tu oczywiście tylko o polskie odpowiedniki łacińskich nazw roślin), z drugiej zaś określenia potoczne, używane powszechnie przez hodowców amatorów w codziennej praktyce językowej, np. *aspidistra* // żelazne liście (łac. *Aspidistra*), *hibiskus* // ketmia // róża chińska (łac. *Hibiscus rosa-sinensis*), *koleus* // pokrzywka (łac. *Coleus*), *platycerium* // płaskla // łosie rogi (łac. *Platycerium*), *poinsecja* // wilczo-

⁵ Trwające wiele miesięcy podróże morskie z Afryki, Ameryki czy Azji do Europy przez długie lata utrudniały transport roślin egzotycznych. Przełom nastąpił dopiero w latach 30. XVIII wieku po zastosowaniu tzw. skrzynki Warda, czyli szczelnie zamkniętego szklanego pojemnika, utrzymującego stałą wilgotność powietrza, prototypu późniejszych szklarni. Z zachowanych dokumentów wiadomo jednak, że już w roku 1570 angielski aptekarz był właścicielem melokaktusa, przywiezionego prawdopodobnie przez Krzysztofa Kolumba, w 1620 roku zaprezentowano w Europie pierwszą lilię z Kraju Przylądkowego, w 1644 roku w Jardin du Roi zakwitły pierwsze cantedeskie (potocznie nazywane *kallami* lub *kaliama*), w 1690 roku w Jardin du Roi uprawiano ananasy, w tym samym czasie do Europy przywieziono roślinę o nazwie *kokoloba*, w 1733 roku w Europie zakwitł pierwszy storczyk (była to *Bletia verrecunda* z Wysp Bahama), w 1774 roku zaprezentowano pachnące pelargonie z Kraju Przylądkowego, w 1770 roku szwajcarski botanik Frederik Allamand podczas podróży po Ameryce Południowej zebrał nasiona rośliny nazwanej później *alamanda* i wysłał je Linneuszowi, w 1779 roku kapitan Cook i sir Joseph Banks przywieźli z Nowej Zelandii araukarię, w 1819 roku z Brazylii do Europy przywieziono pierwszy gatunek *Hippeastrum* (zwartnicy), rośliny często błędnie utożsamianej z amarylisem. Odnotowywanie przez kronikarzy i historyków faktu pojawienia się lub zakwitnięcia w Europie egzotycznych roślin świadczy o tym, że były to w wiekach minionych sytuacje niezwykle rzadkie. Jeszcze w roku 1819 John Livingstone, lekarz zatrudniony w Kompanii Wschodnioindyjskiej, pisał z chińskiego miasta Kanton do Angielskiego Towarzystwa Ogrodniczego, że na jedną roślinę, która przetrwała podróż do Anglii, przypada tysiąc roślin utraconych. Zatem każda roślina, znajdująca się obecnie w Anglii, musiała zostać sprowadzona za sumę co najmniej 300 funtów (podaje za: V 19, VI 8-10).

mlecz // gwiazda betlejemska (łac. *Euphorbia*), *saintpaulia* // sępolia (fiotkowa) // fiotek afrykański (łac. *Saintpaulia*), *selenicereus* // królowa nocy (łac. *Selenicereus*), *szlumbergera* // epifylum zimowe // grudnik // zygo-kaktus // kaktus bożonarodzeniowy (łac. *Schlumbergera*), *tradeskan-cja* // trzykrotka (łac. *Tradescantia*). Nazwy synonimiczne pojawiają się przy 91 desygnatach, jest to zatem liczba dość wysoka⁶.

Używane w polszczyźnie słownictwo botaniczne nie tworzy warstwy jednolitej chronologicznie, genetycznie i strukturalnie. Najstarsza część leksyki stanowi dziedzictwo prasłowiańskie, a nawet praindoeuropejskie⁷. W tej grupie nie spotyka się jednak zasadniczo nazw roślin pokojowych, chyba że zostały przeniesione z jednego desygnatu na inny, np. *lipka* 'mała, młoda lipa', zdrobn. od *lipa* 'gatunek drzewa liściastego' (łac. *Tilia*) i *lipka*, inaczej *sparmania* (łac. *Sparmannia*) 'roślina pokojowa pochodząca z Afryki południowej, od dwustu lat hodowana w Europie jako roślina doniczkowa'⁸.

Omawianie zgromadzonego materiału zacznę od nazw rodzajowych. Otóż na 492 nazwy roślin pokojowych 309 wyrazów należy do zapożyczeń łacińskich (62,8%), w tym 105 (21,34%) do zapożyczeń całkowicie nieprzyswojonych⁹. Jeśli wziąć pod uwagę również kalki, to liczba latynizmów w ana-

⁶ Do wariantów leksykalnych należą 202 nazwy roślin pokojowych. W niektórych wypadkach pojawienie się w polszczyźnie postaci wariantywnej można tłumaczyć zmianą klasyfikacji rodzajowej, powstaniem nowego gatunku w wyniku skrzyżowania lub wprowadzeniem nowej nazwy łacińskiej, np. dzisiejszą *szlumbergerę* lub *kaktus bożonarodzeniowy* nazywano dawniej *zygokaktusem* (łac. *Zygocactus truncatus*) lub *epifylum zimowym* (łac. *Epiphyllum truncatum*). Spotykany obecnie gatunek powstał w wyniku skrzyżowania *Zygocactus truncatus* ze *Schlumbergera russeliana* (por. II 205 i 356, III 490, V 227, VI 134). *Żyworódka*, nazywana również *briofilum* (łac. *Bryophyllum*) ze względu na przynależność do rodzaju określanego łacińskim terminem *Bryophyllum*, została obecnie przeniesiona przez systematyków do rodzaju *Kalanchoë*, używana wcześniej nazwa straciła więc swoje uzasadnienie (por. VIII 106). Podobnie nazwę *fylokaktus* (łac. *Phyllocactus*) zastąpiono określeniem *epifilum* (łac. *Epiphyllum*) — por. II 205.

⁷ Por. W. Budziszewska, *Słowiańskie słownictwo dotyczące przyrody żywej*, Wrocław 1965.

⁸ *Lipa* jest nazwą pochodzenia bałtosłowiańskiego (por. bałtosłow. **lėipā*), psł. **lipa* i zdrobn. płn.-słow. **lip̃ka* łączy się być może z czasownikami **lip̃ēti*, **lip̃nōti* 'przyklejać się, lgnąć, przywierać'. Nazwa drzewa powstała zapewne od śliskiego, śluzowatego, często używanego łyka. Por. F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. IV, Kraków 1989, s. 271-272; M. Fasmer, *Etimologiczeskij słowar' ruskogo jazyka*, pieriewod z niem. i dopólnienija O. N. Trubaczewa, t. II, Moskwa 1986, s. 499; V. Machek, *Česká a slovenská jména rostlin*, Praha 1954, s. 146; L. Wajda-Adamczykowa, *Polskie nazwy drzew*, Wrocław 1989, s. 46-47.

O nazwach przeniesionych w polskim słownictwie botanicznym (nazwy roślin leczniczych do XVIII w.) pisała Anna Spólnik w artykule pt. *O jednym ze sposobów nazywania roślin* („Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 104, Prace Językoznawcze V, pod red. M. Zarębinsy, Kraków 1986, s. 69-89).

⁹ Część wykorzystanych w artykule źródeł przy niektórych desygnatach podaje tylko nazwy łacińskie, co sugerowałoby brak we współczesnej polszczyźnie jakichkolwiek określeń rodzimych, np. *Phlebodium*, *Phyllitis*, *Plectranthus*, *Rochea*, *Rhoicissus capensis*, *Skimmia*, *Smithiantha* (por. II 301, 303, 308, 325, 339). Zdarza się

lizowanym materiale będzie jeszcze większa. Są to proporcje bardzo charakterystyczne, świadczące o słabej adaptacji badanej grupy leksykalnej do polskiego systemu językowego i stosunkowo krótkim czasie jej funkcjonowania w polszczyźnie. Używane przez nas nazwy roślin w zdecydowanej większości należą zatem do słownictwa o zasięgu ponadnarodowym, ogólnoswiatowym.

Ze względu na liczebną przewagę latynizmów w zgromadzonym materiale im trzeba poświęcić najwięcej uwagi. Do zapożyczeń przejętych z łaciny bez jakichkolwiek modyfikacji formalnych należy 105 wyrazów. Stanowi to, jak już wspominałam, 21,34% wszystkich nazw roślin pokojowych poświadczonych we współczesnej polszczyźnie i 33,98% ogólnej liczby zapożyczeń leksykalnych z języka łacińskiego. Mimo swej liczebności jest to grupa najmniej ciekawa z językowego punktu widzenia, ponieważ akt słowotwórczy nastąpił tu na gruncie obcym, wcześniej niż wyrazy te dostały się do polszczyzny.

Marian Rejewski, biorąc pod uwagę kryterium genetyczne, wyróżnia dziesięć grup wśród łacińskich nazw roślin polskich¹⁰. Są to:

1. Klasyczne greckie i rzymskie nazwy wzięte bezpośrednio z pism autorów antycznych. W większości wypadków są to nazwy „puste” (zleksykalizowane, o zatartej przejrzystości strukturalnej i motywacji), ponieważ ich opisy są zwykle niedokładne, nie dające pewności, że chodzi o tę samą roślinę, którą my znamy.

2. Nazwy utworzone z zasobów leksykalnych klasycznej greki i łaciny, lecz nadawane w okresach późniejszych, od średniowiecza po czasy współczesne. Nawiązują one zwykle do różnych cech morfologicznych, właściwości roślin i ich siedliska.

3. Nazwy wywodzące się z tzw. łaciny średniowiecznej, będącej swoim — uproszczonym i zbarbaryzowanym — językiem uniwersalnym ówczesnej Europy, zakorzenionym w łacinie klasycznej, lecz silnie zmodyfikowanym wpływami języków narodowych, nie tylko europejskich.

4. Nazwy odwołujące się do mitologii, sławnych postaci starożytności, postaci biblijnych, świętych wczesnego okresu chrześcijaństwa itp.

5. Nazwy pochodne od nazwisk uczonych, lekarzy, mecenasów i protektorów, krewnych, przyjaciół i znajomych, osób bliskich autorowi; jest to kategoria szczególnie popularna w XIX i XX wieku.

6. Nazwy określające podobieństwo do innych roślin lub zwierząt.

7. Nazwy zaczerpnięte bezpośrednio z języków narodowych, tworzone od czasów najdawniejszych, lecz bardzo często od XVII wieku.

8. Nazwy toponomiczne [toponimiczne? — przyp. M.B.], tworzone od nazw geograficznych i środowiska rośliny, popularne już w starożytności, lecz szczególnie chętnie nadawane w czasach najnowszych.

9. Nazwy fantazyjne, nie mające wcześniejszych znaczeń, lub anagramy — te ostatnie niekiedy odwołują się do cech roślin „macierzystych”.

jednak i tak, że nazwy typu: *Hippeastrum*, *Schefflera*, *Scirpus*, *Sonerila*, *Tetrastigma*, a więc całkowicie nieprzyswojone, raz zalicza się do zapożyczeń, kiedy indziej zaś do określeń oryginalnych, obcych.

¹⁰ M. Rejewski, op.cit., s. 7-8.

10. Nazwy złożone, powstałe z kombinacji nazw taksonów¹¹ mających ustaloną pozycję systematyczną.

Znaczną część wyróżnionych przez Mariana Rejewskiego kategorii można odnieść również do przejętych z łaciny nazw roślin pokojowych. Ze względu na liczebność i wewnętrzne zróżnicowanie omawianej grupy latynizmów zilustruję ją jedynie wybranymi przykładami:

adiantum (łac. *Adiantum*) — przedrostek gr. *a-* 'nie' i gr. *diaino* 'zwilżam, moczę'; nazwa odnosi się do właściwości blaszki liściowej, niezwilżalnej, nie podlegającej zmoczeniu; wyraz poświadczony już u Pliniusza Starszego (*adianton*), nazwa jakiegoś gatunku paproci (*Asplenium adiantum-nigrum* lub *Asplenium trichomanes*), prawdopodobnie zapożyczona od Teofrasta (*adianton*)¹².

ageratum (łac. *Ageratum*) — przedrostek gr. *a-* 'nie' i gr. *geron*, D. lp. *gerontos* 'starzec', zatem *ageratos* to 'nie podlegający starzeniu (się)'; chodzi zapewne o wygląd rośliny po jej wysuszeniu, być może o lecznicze właściwości; nazwa jakiejś rośliny spotykana u autorów greckich;

asparagus (łac. *Asparagus*) — nazwa szparagów u autorów antycznych; złoż. gr. *a-*, tu: spotęgowanie treści wyrazu, i gr. *spargáo* 'rosnę, pączkuję';

asplenium (łac. *Asplenium*) — u Dioskuridesa w pisowni *ásplenon*, u Pliniusza Starszego — *asplénos*, złoż. przedrostka *a-* 'przeciw, przeciwko' i gr. *splén* 'śledziona'; roślinę stosowano przy schorzeniach śledziony¹³;

begonia (łac. *Begonia*) — od nazwiska: Michał *Begon* (1638-1701), gubernator Santo Domingo (VI 10);

bertolonia (łac. *Bertolonia*) — od nazwiska: Antonio *Bertoloni* (1775-1869), lekarz włoski, profesor i dyrektor ogrodu botanicznego w Bolonii;

blechnum (łac. *Blechnum*) — z gr. *bléchnon*, nazwa jakiegoś rodzaju paproci u Dioskuridesa, synonim gr. *ptéris* 'paproć';

chlorofytum, chlorofitum (łac. *Chlorophytum*) — nazwa rodzajowa *Chlorophytum* oznacza 'zielona roślina', gatunek wyjściowy rośliny ma liście całkowicie zielone (IV 56); gr. *chlórós* 'zielony' i gr. *phytón* 'roślina' (SWO PWN 174); w polszczyźnie używa się również synonimu *zielistka*;

cyklamen (łac. *Cyclamen*) — u autorów greckich *kykláminos*, u rzymskich *cyclamínus* i *cýclamen*; prawdopodobnie z gr. *kýklos* 'koło, okrągła płyta, tarcza'; od charakterystycznego kształtu bulw rośliny;

cyperus (łac. *Cyperus*) — u Teofrasta *kypeiros* oznaczało kilka różnych gatunków obecnego rodzaju; prawdopodobnie z hebr. *koper* 'żywica', ze względu na aromatyczne kłacza tych roślin;

cytrus (łac. *Citrus*) — antyczna nazwa drzewa cytrynowego lub cedrowego (*Citrus médica*), również innych aromatycznych drzew (szpilkowych);

¹¹ T a k s o n to ogólna nazwa jednostki systematycznej (np. gatunek, rząd, gromada), nie zawierająca określenia jej rangi (podaję za: M. Rejewski, op.cit., s. 8).

¹² To i inne objaśnienia etymologiczne podaję za M. Rejewskim (op.cit.). Jeśli źródło informacji o pochodzeniu nazw jest inne niż cytowany wyżej słownik, wymieniam je w nawiasie na końcu omawianego hasła.

¹³ W niektórych opracowaniach można też spotkać inne objaśnienie, np. łac. *Asplenium* pochodzi od greckich słów oznaczających 'lekarstwo na splin (chandrę)'; przed laty korzenie *Asplenium* były używane do wyrobu leków ziołowych (IV 36).

z gr. *kédros* 'cedr'; istnieje też pogląd, że jest to nazwa pochodzenia orientalnego i została przejęta w kręgu śródziemnomorskim wraz z umiejętnością uprawy cytryny, może z chiń. *kū-kinh* przez ind. *chitra* lub arab.-kopytyjskie *gitre*. Chińczycy już od VIII w. p.n.e. określali pojęciem *kū* pewną odmianę cytryny;

eufobia (łac. *Euphorbia*) — poświadczona u Pliniusza Starszego w pisowni *euphórbea* jako nazwa obecnego gatunku *Euphórbia officinárum*; podobno od imienia odkrywcy leczniczych właściwości rośliny Euforbosa, lekarza nadwornego Juby II (ok. 50 r. p.n.e.-23 r. n.e., króla Numidii i Mauretanii); na obecny rodzaj przeniesiona przez Linneusza;

fukcja (łac. *Fuchsia*) — od nazwiska: Leonhard von *Fuchs* (1501-1566), niemiecki lekarz i botanik; nazwa nadana przez Linneusza (II 220);

heliotrop (łac. *Heliotropium*) — nazwa rośliny u Dioskuridesa; złożenie gr. *hélios* 'słońce' i gr. *trépein* 'obracać się, zwracać ku czemuś'; liście i (lub) kwiaty ustawiają się ku słońcu; jako nazwa rodzajowa poświadczona u Tourneforta;

hiacynt (łac. *Hyacinthus*) — u Homera i innych autorów antycznych nazwa rośliny wyrosłej z krwi Hiacynta (gr. *Hyákinthos*), pięknego młodzieńca, ulubieńca Apollina, przypadkowo przez niego zabitego; niekiedy identyfikowana z rośliną wyrosłą z krwi Ajaksa;

hibiskus (łac. *Hibiscus*) — u autorów greckich w pisowni *ebískos* lub *ibískos* jako nazwa jakiegoś gatunku malwy; na obecny rodzaj przeniesiona przez Linneusza;

hoja (łac. *Hoya*) — od nazwiska: Thomas *Hoy*, w latach 1788-1809 był on ogrodnikiem księcia Northumberland w Anglii i hodowcą roślin (V 115, II 240);

kampanula (łac. *Campanula*) — nazwa poświadczona po raz pierwszy u Fuchsa, ze śrdw. łac. *campána* (zdr. *campánula*) 'dzwon'; nawiązuje bezpośrednio do kształtu kwiatów; w polszczyźnie jest też używany synonim *dzwonek*;

kolumnea (łac. *Columnnea*) — od nazwiska: Fabio *Colonna* Pate (1567-1640), włoski botanik (VI 10);

lantana (łac. *Lantana*) — włoska nazwa różnych roślin (krzewów); zapewne z łac. *lento* 'zginam, wyginam', od giętkich gałązek używanych do sporządzania różnych plecionek;

nefrolepis (łac. *Nephrolepis*) — od gr. *nephros* 'nerka' i gr. *lepis* 'łuska'; nazwa odnosi się do kształtu listków (IV 132);

pelargonia (łac. *Pelargonium*) — od gr. *pelargós* 'bocian', ze względu na kształt torebek nasiennych przypominających bociani dziób (SWO PWN 842);

prymula (łac. *Primula*) — jedna z pierwszych zakwitających wiosną roślin; złoż. łac. *primus* 'wczesny, pierwszy' i przyrostek *-ulus* oznaczający zdrobnienie; w polszczyźnie używa się również synonimu *pierviosnek*;

rododendron (łac. *Rhododendron*) — nazwa odnosi się do barwy i kształtu kwiatów, częściowo również do pokroju roślin; złoż. gr. *rhódon* 'róża' i gr. *déndron* 'drzewo';

rozmarn (łac. *Rosmarinus*) — nazwa spotykana już u autorów klasycznych (Kolumela, Pliniusz Starszy, Owidiusz, Wergiliusz); najprawdopodob-

niej od występowania rośliny wzdłuż wybrzeży morskich; złoż. łac. *ros* (D. lp. *roris*) 'rosa' i łac. *mare* (D. lp. *maris*) 'morze' lub łac. *marinus* 'morski, nadmorski';

saintpaulia, *sępolia* (łac. *Saintpaulia*) — od nazwiska: Walter von *Saint-Paul-Iltaire* (1860-1910); starosta w Afryce Wschodniej, odkrywca rośliny rosnącej w górach Usambara (VI 10);

smitianta (łac. *Smithiantha*) — od nazwiska: Matylda *Smith*, rysownicza roślin z Kew Garden; drugi człon nazwy łączy się z gr. *ánthos* 'kwiat' (VI 10);

sparmania (łac. *Sparmannia*) — od nazwiska: Andreas *Sparmann* (1748-1820); szwedzki przyrodnik, który towarzyszył kapitanowi Cookowi w jego drugiej wyprawie (VI 10);

streptokarpus (łac. *Streptocarpus*) — gr. *streptos* 'skręcony' i gr. *karpos* 'owoc' (VI 10); w polszczyźnie używa się również synonimu *skrętnik*;

tradeskancja (łac. *Tradescantia*) — od nazwiska: John *Tradescant* [!], ogrodnik króla Karola I (IV 182); lub od nazwisk dwóch flamandzkich ogrodników: pierwszy, John *Tradescant*, był ogrodnikiem Karola I, króla Anglii (zm. 1637), drugi, jego syn John *Tradescant*, był początkowo ogrodnikiem, potem stał się botanikiem i odkrywcą (zm. 1662) (II 348).

Wyjaśniając etymologię łacińskich nazw roślin i odpowiadających im w polszczyźnie latynizmów trzeba pamiętać o tym, że słownictwo to powstawało w ciągu wielu stuleci na podstawie różnych języków — nie tylko łaciny, zwykle jako efekt subiektywnego aktu twórczego jakiegoś nieznanego autora. Z tego powodu nie zawsze udaje się nam dzisiaj odtworzyć właściwą motywację wyrazów. Często też spotykamy się tutaj z kilkoma możliwościami interpretacyjnymi. Dla ilustracji posłużę się przykładem podanym przez Mariana Rejewskiego: łaciński przymiotnik *major* 'większy' użyty jako nazwa gatunkowa może określać taksony wyróżniające się wzrostem, bujnością, lecz również rośliny relatywnie okazalsze niż należące do gatunków pokrewnych, bardziej „tęgie”, żywotne, a nawet skuteczniejsze jako lek¹⁴.

Jeśli chodzi o adaptację formalną tej grupy słownictwa, czyli latynizmów, to jest ona z reguły bardzo powierzchowna. Procesem najlepiej udokumentowanym w badanym materiale jest adaptacja jedynie graficzna, polegająca na zastępowaniu obcych grafemów lub połączeń graficznych literami polskimi, np.

łac. *ph* → pol. *f*: *afelandra* (łac. *Aphelandra*), *akalyfa* (łac. *Acalypha*), *cefalocereus* (łac. *Cephalocereus*), *falenopsis* (łac. *Phalaenopsis*), *feniks* (łac. *Phoenix*), *filodendron* (łac. *Philodendron*), *fylokaktus* (łac. *Phyllocactus*), *koryfanta* (łac. *Coryphantha*), *nefrolepis* (łac. *Nephrolepis*), *rafidofora* (łac. *Raphidophora*), *stefanotis* (łac. *Stephanotis*);

łac. *th* → pol. *t*: *anturium* (łac. *Anthurium*), *dizygoteka* (łac. *Dizygotheca*), *hemantus* (łac. *Haemanthus*), *kalatea* (łac. *Calathea*), *lamprantus* (łac. *Lampranthus*), *plektrantus* (łac. *Plectranthus*), *smitianta* (łac. *Smithiantha*), *tunbergia* (łac. *Thunbergia*);

łac. *rh* → pol. *r*: *rafidofora* (łac. *Rhaphidophora*), *reo* (łac. *Rhoeo*), *ripsalidopsis* (łac. *Rhipsalidopsis*), *rododendron* (łac. *Rhododendron*);

¹⁴ M. Rejewski, op.cit., s. 8.

łac. c [k] → pol. k: *aporokaktus* (łac. *Aporocactus*), *araukaria* (łac. *Araucaria*), *aukuba* (łac. *Aucuba*), *faukaria* (łac. *Faucaria*), *fikus* (łac. *Ficus*), *hibiskus* (łac. *Hibiscus*), *jukka* (łac. *Yucca*), *kalceolaria* (łac. *Calceolaria*), *kampanula* (łac. *Campanula*), *kliwia* (łac. *Clivia*), *kokos* (łac. *Cocos*), *koleus* (łac. *Coleus*), *kryptantus* (łac. *Cryptanthus*), *streptokarpus* (łac. *Streptocarpus*), *zygokaktus* (łac. *Zygocactus*);

łac. v → pol. w: *kliwia* (łac. *Clivia*), *liwistona* (łac. *Livistona*), *lobiwiia* (łac. *Lobivia*), *pawonia* (łac. *Pavonia*), *sansewieria* (łac. *Sansevieria*), *wallota* (łac. *Vallota*), *wanda* (łac. *Vanda*)¹⁵;

łac. x → pol. ks: *eksakum* (łac. *Exacum*), *feniks* (łac. *Phoenix*), *gloksynia* (łac. *Gloxinia*), *iksora* (łac. *Ixora*);

łac. ch → pol. k: *cantedeskia* (łac. *Zantedeschia*), *fuksja* (łac. *Fuchsia*)¹⁶;

łac. z → pol. c: *cantedeskia* (łac. *Zantedeschia*)¹⁷;

łac. ae → pol. e: *chamecereus* (łac. *Chamaecereus*), *chamerops* (łac. *Chamaerops*), *didymochlena* (łac. *Didymochlaena*), *dracena* (łac. *Dracaena*), *echmea* (łac. *Aechmea*), *eonium* (łac. *Aeonium*), *falenopsis* (łac. *Phalaenopsis*), *hemantus* (łac. *Haemanthus*);

łac. oe → pol. e: *feniks* (łac. *Phoenix*), *mikroceleum* (łac. *Microcoelum*), *reo* (łac. *Rhoeo*);

łac. y → pol. j: *hoja* (łac. *Hoya*), *jukka* (łac. *Yucca*), *klejera* (łac. *Cleyera*), *oroja* (łac. *Oroya*);

łac. y → pol. y // i lub i: *chlorofytum* lub *chlorofitum* (łac. *Chlorophytum*), *epifyllum* lub *epifilum* (łac. *Epiphyllum*), *ale briosilum* (łac. *Bryophyllum*), *ginura* (łac. *Gynura*), *hiacynt* (łac. *Hyacinthus*), *mirt* (łac. *Myrtus*).

Poza tym bardzo regularnie usuwa się w zapożyczeniach łacińskich spółgłoski podwojone, np.:

łac. pp → pol. p: *hipeastrum* (łac. *Hippeastrum*);

łac. tt → pol. t: *katleja* (łac. *Cattleya*);

łac. ss → pol. s: *pasiflora* (łac. *Passiflora*);

łac. cc [kk] → pol. k: *kokoloba* (łac. *Coccoloba*);

łac. ll → pol. l: *alamanda* (łac. *Allamanda*), *bilbergia* (łac. *Billbergia*), *browalia* (łac. *Browallia*), *dawalia* (łac. *Davallia*), *kamelia* (łac. *Camellia*);

łac. mm → pol. m: *mamularia* (łac. *Mammillaria*), *skimia* (łac. *Skimmia*);

łac. nn → pol. n: *sparmania* (łac. *Sparmannia*), *syningia* (łac. *Sinningia*);

łac. rr → pol. r: *saracenia* (łac. *Sarracenia*);

łac. ff → pol. f: *difenbachia* (łac. *Dieffenbachia*), *szefflera* (łac. *Schefflera*).

Łacińska grupa *ti*, zgodnie z polską tradycją nawiązującą do wymowy w okresie późnego cesarstwa, realizowana jest jako *cj*, np. *kencja* (łac.

¹⁵ W jednym wyrazie odpowiednikiem łac. *v* jest pol. *f*: *frizea* (łac. *Vriesea*). Być może zatem jest to pożyczka dokonana za pośrednictwem języka niemieckiego.

¹⁶ Zgodnie z zaleceniami poprawnościowymi łaciński dwuznak *ch* winien być realizowany jak polskie [x]. W pożyczkach z języka starogreckiego dopuszczalna jest jednak także wymowa *ch* jak [k] (por. M. Rejewski, op.cit., s. 11).

¹⁷ Spółgłoska *z* występuje tylko w nazwach pochodzenia greckiego i w nazwach zlatynizowanych. Powinna być ona wymawiana w sposób zbliżony do polskiego [ʒ]. W praktyce w nazwach greckich wymawia się ją jak polskie [z], w zlatynizowanych — jak [c] (por. M. Rejewski, op.cit., s. 12).

Kentia), *opuncja* (łac. *Opuntia*), *rebuca* lub *rebutia* (łac. *Rebutia*), *tradescancja* (łac. *Tradescantia*). Jest to proces dość regularny, mimo że taka wymowa nie zyskuje aprobaty łacinników.

Innym typowym procesem jest zastępowanie łacińskich połączeń śródgłosowych *ci*, *si*, *zi* polskimi *cj*, *sj*, *zj*, np.:

łac. *ci* → pol. *cj*: *akacja* (łac. *Acacia*), *akantokalicjum* (łac. *Acanthocalycium*), *gymnokalicjum* (łac. *Gymnocalycium*)¹⁸;

łac. *si* → pol. *sj*: *brassja* (łac. *Brassia*), *brunfelsja* (łac. *Brunfelsia*), *fatsja* (łac. *Fatsia*), *fuksja* (łac. *Fuchsia*), *klusja* (łac. *Clusia*), *tilandsja* (łac. *Tillandsia*);

łac. *zi* → pol. *zj*: *sanchezja* (łac. *Sanchezia*).

Dość często w łacynizmach łacińska głoska *s* jest realizowana dźwięcznie jako *z*, np. *alokazja* lub *alokasja* (łac. *Alocasia*), *ardizja* (łac. *Ardisia*), *celozja* (łac. *Celosia*), *chryzolidokarpus* (łac. *Chrysalidocarpus*), *chryzantema* (łac. *Chrysanthemum*), *chryzotemis* (łac. *Chrysothemis*), *frezja* (łac. *Freesia*), *frizea* (łac. *Vriesea*), *glorioza* (łac. *Gloriosa*), *irezyna* lub *iresyna* (łac. *Iresine*), *mi-moza* (łac. *Mimosa*), *narcyz* (łac. *Narcissus*), *setkrezja* lub *setkrezza* (łac. *Setcreasea*)¹⁹.

W sporej grupie nazw roślin, zwłaszcza wcześniej zapożyczonych, mających w łacinie samogłoskę *i* dochodzi do zmiany artykulacji, np.:

łac. *i* → pol. *y*: *cyneraria* (łac. *Cineraria*), *cytrus* (łac. *Citrus*), *gloksynia* (łac. *Gloxinia*), *hiacynt* (łac. *Hyacinthus*), *irezyna* lub *irezyna* (łac. *Iresine*), *narcyz* (łac. *Narcissus*), *prymula* (łac. *Primula*), *syningia* (łac. *Sinningia*), *waszyngtonia* (łac. *Washingtonia*).

Jako pewnego rodzaju ciekawostkę można odnotować fakt, że nazwy roślin urobione w łacinie od nazwisk, nazw geograficznych lub przejęte przez łacinę z języków nowożytnych, mimo zlatnizowanej formy, zachowują niekiedy w łacinie i w polskich pożyczkach brzmienie zgodne z regułami języka narodowego będącego pierwotnym źródłem nazwy²⁰. W takich wyrazach pojawiają się czasem głoski nieznane łacinie (np. [š], [č]) lub różnie realizowane zbitki spółgłoskowe czy samogłoskowe (np. łac. *tz* → pol. *c*, łac. *thi* → pol. *sj*, łac. *ao* → pol. *ao* lub *o*, łac. *ou* → pol. *u*, łac. *ie* → pol. *i*, łac. *eau* → pol. *eau* // *au*, łac. *ea* → pol. *e*, łac. *ee* → pol. *e*, łac. *ei* → pol. *aj*)²¹. A oto przykłady konkretnych nazw:

łac. *ch*, *sch*, *sh* → pol. *sz*: *duszesna* (łac. *Duchesnea*), *eschynantus*, *eszynantus*, *eszenantus* (łac. *Aeschynanthus*), *eszeweria* (łac. *Echeveria*), *szefflera* (łac. *Schefflera*), *szlumbergera* (łac. *Schlumbergera*), *waszyngtonia* (łac. *Washingtonia*);

¹⁸ Można tu też włączyć wyraz *strelcja* (łac. *Strelitzia*).

¹⁹ Tradycja wymawiania łac. *s* jak *z* w pozycji międzysamogłoskowej i po spółgłosce wytworzyła się w języku polskim zapewne pod wpływem niemieckim. Łacina klasyczna głoski [z] nie miała.

²⁰ M. Rejewski, op.cit., s. 11.

²¹ Botanicy zalecają tu wymowę zgodną z regułami języka łacińskiego. W zasadzie nieuprawniona, ale w praktyce tolerowana jest jednak również wymowa zgodna z regułami języka narodowego „dawcy” nazwy (por. M. Rejewski, op.cit., s. 11).

łac. *ch* → pol. *cz*: *neoczilenia* (łac. *Neochilenia*);

łac. *thi* → pol. *sj*: *haworsja* (łac. *Haworthia*);

łac. *tz* → pol. *c*: *strelcja* (łac. *Strelitzia*);

łac. *ao* → pol. *ao* lub *o*: *aglaonema* lub *aglonema* (łac. *Aglaonema*);

łac. *ou* → pol. *u*: *bugenwilla* (łac. *Bougainvillea*), *buwardia* (łac. *Bouvardia*);

łac. *ie* → pol. *i*: *difenbachia* (łac. *Dieffenbachia*), *frizea* (łac. *Vriesea*);

łac. *ai* → pol. *e*: *bugenwilla* (łac. *Bougainvillea*);

łac. *eau* → pol. *eau* lub *au*: *beaukarnea* lub *baukarnea* (łac. *Beaucarnea*);

łac. *ea* → pol. *ea* lub *e*: *chamedora* (łac. *Chamaedorea*), *setkreazea* lub *setkrezja* (łac. *Setcreasea*);

łac. *ee* → pol. *e*: *frezja* (łac. *Freesia*);

łac. *ei* → pol. *aj*: *welthajmia* (łac. *Veltheimia*).

W części wymienionych wyżej przykładów chodzi zapewne jedynie o adaptację graficzną, w innych trzeba już jednak mówić raczej o zmianie artykulacji. Ponieważ w prowadzonych badaniach korzystałam z tekstów pisanych, zazwyczaj trudno ostatecznie rozstrzygnąć, jak odpowiednie wyrazy łacińskie i polskie są wymawiane w praktyce przez botaników²². Wątpliwości te dotyczą oczywiście tylko niewielkiej grupy wyrazów, w których łacina była językiem pośredniczącym w procesie zapożyczenia.

Sporadycznie w polskich zapożyczeniach z łaciny można też spotkać inne nieregularne formy związane z adaptacją graficzną i fonetyczną wyrazów, np. *saintpaulia* lub *sępolia* (łac. *Saintpaulia*), *konwalia* (łac. *Convallaria*), *róża* (łac. *Rosa*). Sprawy te należałoby już jednak rozpatrywać w każdym wypadku indywidualnie, gdyż w grę może tu wchodzić pośrednictwo innych języków.

Zmiana końcówki fleksyjnej, połączona niekiedy ze zmianą rodzaju, występuje zaledwie w kilkunastu pożyczkach, np.:

łac. *-us* → pol. *-o*: *hiacynt* (łac. *Hyacinthus*), *laur* (łac. *Laurus*), *mirt* (łac. *Myrtus*), *narcyz* (łac. *Narcissus*), *pandan* (łac. *Pandanus*);

łac. *-um* → pol. *-o*: *granat* (łac. *Punica granatum*), *heliotrop* (łac. *Heliotropium*), *jaśmin* (łac. *Jasminum*);

łac. *-um* → pol. *-a*: *chryzantema* (łac. *Chrysanthemum*), *gymnokalicjum* lub *gymnokalicja* (łac. *Gymnocalycium*), *lilia* (łac. *Lilium*, lm. *lilia*), *pelargonia* (łac. *Pelargonium*);

łac. *-e* → pol. *-a*: *agawa* (łac. *Agave*), *iresyna* lub *irezyna* (łac. *Iresine*), *kordylina* (łac. *Cordyline*);

łac. *-ea* → pol. *-a*: *chamedora* (łac. *Chamaedorea*), *grewilla* (łac. *Grevillea*), *setkreazea* lub *setkrezja* (łac. *Setcreasea*);

²² M. Rejewski (op.cit., s. 11) łaciński dwuznak *ch* i trójznak *sch* w nazwach wywodzących się z języka starogreckiego lub zlatynizowanych zaleca wymawiać jak głoskę [x]. Dopuszcza jednak również artykulację *ch* jak [k] w nazwach wziętych bezpośrednio z języka starogreckiego. Autor ten stwierdza także, że nazwy roślin urobione od nazwisk mogą być wymawiane zgodnie z regułami języka narodowego będącego źródłem nazwy, np. łac. *Choisya* [šoisja], łac. *Schubertia* [šubértja], łac. *Sherardia* [šerárdja].

łac. -is → pol. -ø: *hemigraf* (łac. *Hemigraphis*).

W niektórych przykładach, zwłaszcza starszych (takich jak: *agawa*, *chryzantema*, *granat*, *jaśmin*, *lilia*, *mirt*, *pandan*), należałoby również uwzględnić fakt, że łacina mogła nie być dla polszczyzny bezpośrednim źródłem zapożyczenia wyrazu. Wymaga to jednak przeprowadzenia dokładnych studiów wyrazowych, m.in. nad chronologią każdej pożyczki²³.

Kończąc uwagi na temat adaptacji nazw roślin przejętych przez polszczyznę z języka łacińskiego, trzeba odnotować jeszcze jeden fakt. Otóż procesy adaptacyjne nie zawsze przebiegają regularnie, nawet wśród najnowszych zapożyczeń, np. łacińskie *y* [ü] oddawane jest raz polskim *i*, kiedy indziej zaś *y* (łac. *Acalypha* — pol. *akalyfa*, łac. *Cyclamen* — pol. *cyklamen*, ale łac. *Gymnocalycium* — pol. *gymnokalicjum* lub *gymnokalicja*, łac. *Gynura* — pol. *ginura*), obce końcówki fleksyjne pozostają bez zmian lub są zastępowane końcówkami polskimi (por. łac. *Epiphyllum* — pol. *epifyllum*, *epifilum*, *epifilium*, łac. *Aeschynanthus* — pol. *eschynantus*, *eszenantus*, *eszynantus*, ale łac. *Pandanus* — pol. *pandan*, łac. *Pelargonium* — pol. *pelargonia*). Fakt ten został zauważony i odnotowany przez wydawców popularnych poradników oraz przez botaników²⁴, którzy oczekują jakichś unormowań tej sprawy.

(dokończenie w następnym numerze)

Rozwiązanie skrótów

SWO Kop — W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, wyd. XXIII, Warszawa 1994

SWO PIW — *Słownik wyrazów obcych*, pod red. Z. Rysiewicza, wyd. XII, Warszawa 1967

SWO PWN — *Słownik wyrazów obcych PWN. Wydanie nowe*, pod red. E. Sobol, Warszawa 1995

I — I. Kiljańska, *Rośliny ozdobne w mieszkaniu i na balkonie*, wyd. X, Warszawa 1990

²³ SWO PWN nazwę *agawa* wprowadza bezpośrednio z fr. *agave* (daw. *agavé*), *chryzantemę* z niem. *Chrysantheme*, fr. *chrysanthème*, *granat* z niem. *Granat-baum*, *jaśmin* z niem. *Jasmin*, hiszp. *jazmín*, ar. *jāsmīn*, *lilię* z śr.-w.-niem. *lilje*, *mirt* bezpośrednio z gr. *mýrtos*, *pandan* bezpośrednio z malajskiego, jednak bez podania obcego pierwowzoru.

²⁴ Problem polskiego nazewnictwa botanicznego został potraktowany zupełnie marginalnie w wykorzystanych przeze mnie opracowaniach. Jedynie w dwóch książkach w części wstępnej pojawiają się króciutkie rozdziałki poświęcone nazwom roślin pokojowych (por. V 19, VI 10-11). Czasami także w tekst opisów wplata się informacje dotyczące pochodzenia nazw omawianych roślin. Zazwyczaj jednak te uwagi mają charakter całkowicie nienaukowy i trudno je potraktować jako wiarygodne źródło.

-
- II — M. Schubert, R. Herwig, *Mieszkamy wśród kwiatów*, wyd. IV, tłum. A. Rudowska, I. Szwedler, Warszawa 1990
- III — *Encyklopedia zdrowia roślin pokojowych (...)*, red. D. Longman, przekł. H. Gutowska, H. Terpińska-Ostrowska, Warszawa 1993
- IV — D. Longman, *Pielęgnowanie roślin pokojowych*, wyd. IV, przekł. H. Gutowska, I. Szwedler, Warszawa 1993
- V — H. Heitz, *Jak kwitną i owocują najpiękniejsze rośliny doniczkowe (...)*, przekł. A. Kozłowska, Warszawa 1994
- VI — H. Jantra, *Kwiaty w mieszkaniu. Poradnik encyklopedyczny (...)*, wyd. II, konsultacja nauk. H. Chmiel, Warszawa 1994
- VII — *Pielęgnacja roślin doniczkowych*, przekł. A. Ferdek, A. Janiszewska, Wrocław 1995
- VIII — J. Rak, *Pielęgnowanie roślin pokojowych, cz. II*, Warszawa 1996
- IX — *Słownik grecko-polski*, pod red. Z. Abramowiczówny, t. I-IV, Warszawa 1958-1965
- X — *Słownik łacińsko-polski*, pod red. M. Plezi, t. I-V, Warszawa 1959-1979

LEKSYKALNE SPOSOBY AKCEPTOWANIA WYPOWIEDZI ODBIORCY W DIALOGOWYCH KAZANIACH DLA DZIECI

Obserwowany w ostatnich latach wzrost zainteresowania problematyką kaznodziejską sprawia, że literatura językoznawcza dotycząca tego zagadnienia staje się coraz obszerniejsza¹. Badania językoznawców koncentrują się jednak głównie wokół kazań dla dorosłych, natomiast wciąż brakuje opracowań obejmujących kazania dla dzieci.

Niniejszy artykuł został napisany z myślą o przybliżeniu czytelnikom zagadnień dotyczących językowych sposobów akceptowania wypowiedzi odbiorcy w dialogowych kazaniach dla dzieci². Pisząc o sposobach leksykalnych mam na myśli nie tylko te określenia, które pozwalają uznać daną wypowiedź za poprawną i zgodną z intencjami nadawcy, ale także różnorodne sposoby językowego wyrażania pochwał dla odbiorców.

Analiza kazań dla dzieci prowadzi do konstatacji, że tylko nieliczni kaznodzieje pamiętają o tym, aby podziękować odbiorcom za odpowiedź, pochwalić tych, którzy byli wyjątkowo aktywni lub niejednokrotnie zaskoczyli słuchacza dojrzałą repliką. Stwierdzenie to opieram na materiale zawierającym 65 dialogowych kazań dla dzieci, nagrywanych w latach 1994-1998.

Bardzo częstym sposobem akceptacji odpowiedzi i uznania jej za poprawną jest powtórzenie przez kaznodzieję repliki odbiorcy³, co stanowi

¹ I. Bajerowa, *Kilka problemów stylistyczno-leksykalnych współczesnego języka religijnego*, „Poradnik Językowy” 1988, z. 6; G. Habrajska, *Specyfika języka kazań dla dzieci księdza Jana Twardowskiego*, [w:] *Tekst sakralny. Tekst inspirowany liturgią*, pod red. G. Habrajskiej, Łódź 1997; H. Kurek, *Polszczyzna mówiona kazań*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona. W odmianie opracowanej (oficjalnie)*, Kraków 1994; J.Z. Lichański, *O języku polskich kazań*, „Więź” 1993, z. 9; A. Sieradzka-Mruk, *Zakończenie kazania jako struktura tekstowa o funkcji apelatywnej*, „Język Polski” LXXVII, 1997, z. 4-5; D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Kraków 1996.

² Ze względu na strukturę przyjmuję podział na kazania dla dzieci z dialogiem użytym *explicite* oraz zdialogizowane kazania monologowe. W niniejszym artykule stosuję określenie „dialogowe kazanie dla dzieci” na określenie komunikatu, w którym kaznodzieja (nadawca) posługuje się dialogiem, czyniąc dzieci (odbiorców) współtwórcami kazania.

³ Powtórzenie repliki odbiorcy może pełnić różne funkcje, np. perswazyjną. Powtarzanie replik przyczynia się do utrwalenia treści szczególnie ważnych, ale tak-

wyraz jej przyjęcia zarówno ze względu na jej treść, jak i kształt językowy, np.:

- (1) — Co jest teraz, coś ważnego wydarzyło się w naszej archidiecezji?
 — *Przyjechała Matka Boża.*
 — *Przyjechała Matka Boża. Skąd Ona przyjechała?*
 — *Z Fatimy.*
 — *Z Fatimy. Po co Ona do nas przyjechała?*
 Żeby się modlić.
 — *Żeby się modlić (...).*

(18 II 1996)

Dwa pierwsze pytania mają na celu rejestrację pewnych faktów, dlatego powtórzenie słów odbiorcy możemy uznać za jeden ze sposobów akceptacji jego wypowiedzi. Nie zawsze jest to powtórzenie całkowicie paralelne w stosunku do odpowiedzi, ponieważ kaznodzieje dokonują czasem pewnych jej modyfikacji, zmieniając kolejność poszczególnych komponentów zdania lub wprowadzając takie, których wypowiedź odbiorcy nie zawierała.

- (2) — W jaki sposób spotykamy we Mszy św. Pana Jezusa?
 — *Przez przyjmowanie Pana Jezusa.*
 — *Przez przyjmowanie Komunii św.*

(22 X 1996)

- (3) — O kim Pan Jezus mówił?
 — *O fałszywych prorokach.*
 — ***Mówił o fałszywych prorokach.***

(28 IV 1996)

- (4) — I potem co się z tym Łazarzem stało?
 — *Pochowali go.*
 — ***Włożyli go do pieczary i zasunęli kamieniem.***

(24 III 1996)

W ostatnim przykładzie (4), kaznodzieja dokonał modyfikacji polegającej na opisie czynności wymienionej przez odbiorcę kazania (pochować to znaczy włożyć kogoś do grobu i zasunąć go kamieniem).

Jednym z częściej występujących sposobów akceptowania repliki odbiorcy jest stosowanie modulantu „tak”⁴, stanowiącego potwierdzenie, uznanie czegoś za prawdziwe, słuszne. Potwierdzające „tak” nie występuje samodzielnie, ale zawsze opatrzone jest krótkim komentarzem nadawcy, będącym powtórzeniem odpowiedzi odbiorcy albo wprowadzeniem do kolejnego pytania opartym na usłyszanej wypowiedzi, np.:

- (5) — A jaką moc pokazał nam dzisiaj Pan Jezus?
 — *Moc miłości.*
 — *Z człowieka wygonił złego ducha.*
 — *Tak, swoją mocą oczyścił człowieka ze zła.*

(13 II 1994)

że daje odbiorcy gwarancję, że udzielona odpowiedź była dobra i jest warta powtórzenia.

⁴ Szerzej na temat modulantów patrz: S. Jodłowski, *Podstawy składni polskiej*, Warszawa 1977.

- (6) — I co to za wydarzenie, które potwierdza taką największą, olbrzymią moc Boga?
 — Zmartwychwstanie.
 — Tak, poprzez zmartwychwstanie Pan Jezus zwyciężył zło.

(13 II 1994)

- (7) — Dlaczego mamusia służy swoim dzieciom i tatuś? Dlaczego?
 — Bo ich kocha.
 — Tak, zobaczcie, postawą Pana Jezusa jest to, że On kocha każdego człowieka, że dlatego, iż kocha, to służy.

(30 IV 1995)

Pierwszy fragment dialogu (przykład 5) ilustruje działanie językowe nadawcy polegające na potwierdzeniu odpowiedzi odbiorców za pomocą modulantu „tak” oraz komentarza, który stanowi zebranie danych z tych wypowiedzi. Komentarz kaznodziei staje się — po pierwsze — pewną bazą, na której buduje on następne pytanie, — po drugie — wspólną wiedzą nadawcy i odbiorcy konieczną do prowadzenia dialogu. Następny fragment jest przykładem na to, że kaznodzieje często dodają nowe elementy do repliki dziecka (w analizowanym przykładzie została dodana informacja o skutku, jakim było zmartwychwstanie: o zwycięstwie nad złem). Ostatni przykład (7) pokazuje, że odpowiedź potwierdzona i zgodna z intencją nadawcy staje się podstawą do szukania analogii pomiędzy życiem codziennym najbliższych a postawą służenia Jezusa, będącą konsekwencją Jego miłości do każdego człowieka. Prezentowane sposoby akceptacji wypowiedzi odbiorcy są neutralne i nie wyrażają pochwały pod adresem dziecka udzielającego odpowiedzi. Nadawca potwierdza jedynie, że replika jest zgodna z jego intencjami i daje podstawy do kontynuowania dialogu.

W funkcji potwierdzającej występują także inne modulandy, np.: *właśnie* lub *oczywiście*.

- (8) — Nad kim może królować król, jeśli ma berło, koronę i zamek? Co jest jeszcze potrzebne?
 — Królestwo.
 — *Właśnie!* Otóż król, to ktoś taki, kto w znakach zewnętrznych nosił zazwyczaj koronę, miał berło, miał królestwo.

(26 XI 1995)

- (9) — Kto taki był jeszcze obok Pana Jezusa?
 — Dwaj łotrzy.
 — *Właśnie!* Było jeszcze ukrzyżowanych obok Pana Jezusa dwóch złoczyńców.

(26 XI 1995)

Modulant „właśnie” jest najczęściej stosowany przez kaznodziejów w sytuacjach potwierdzania odpowiedzi bardzo oczywistych, które są jednak niezbędnym ogniwem w dialogu.

W podobnej funkcji występuje również w kazaniach dialogowych „oczywiście”, pojawia się jednak znacznie rzadziej niż modulant „właśnie”:

- (10) — Niektórzy chcą czegoś od Pana Boga, ale nie otrzymują, dlaczego? Święty Jakub odpowiedział nam dzisiaj, proszę bardzo, kto?
 — Trzeba się modlić.
 — *Oczywiście*, trzeba się modlić.

(21 IX 1997)

Przedstawiony fragment dialogu pokazuje użycie modulantu, służącego potwierdzeniu odpowiedzi, która powinna być znana wszystkim uczestnikom kazania, wymagała bowiem jedynie uważnego słuchania czytań mszalnych.

Omawiając zagadnienia związane ze sposobami akceptacji wypowiedzi odbiorcy, nie możemy pominąć wyrażeni językowych o funkcji grzecznościowej. „Normy grzecznościowe stanowią wyraz ogólnie przyjętych w społeczeństwie sądów powinnościowych. Sądy te, w odróżnieniu od nakazów (będących istotą np. norm prawnych), wynikają z przekonań społecznych co do stosowności bądź niestosowności określonych zachowań językowych (...) w zróżnicowanych pragmatycznie interakcjach”⁵. *Dziękuję* stanowi werbalną nagrodę dla dziecka, biorącego czynny udział w kazaniu. „Nadawca manifestuje swą radość, zadowolenie, wdzięczność, wywołuje u odbiorcy uczucie satysfakcji w zamian za trud oczekiwań nadawcy”⁶. W dialogach kaznodziei z dziećmi *dziękuję* określa nie tylko radość z powodu uzyskanej odpowiedzi, ale jest jednocześnie sygnałem zgodności z intencjami nadawcy. Należy tu także zaznaczyć, iż stosowanie *dziękuję* w kazaniach dla dzieci nie jest zbyt częste. Nigdy też nie występuje samodzielnie, najczęściej z przysłówkiem „bardzo”, wyrażającym stopień intensywności, np.:

- (11) — Kto powie, gdzie możemy usłyszeć albo w jaki sposób słuchać Słowa Bożego?
 — Możemy usłyszeć Słowo Boże w Kościele.
 — Też w Piśmie św.
 — *Dziękuję bardzo*. Pismo św. jest takim słońcem, dzięki któremu nasza dusza się rozwija.

(13 V 1997)

- (12) — Dlaczego akurat niedziela jest dla nas dniem odpoczynku?
 — Dlatego, że Pan Jezus zmartwychwstał.
 — *Dziękuję bardzo*, właśnie, to jest właściwa odpowiedź.

(14 I 1996)

W ostatnim przykładzie (12) *dziękuję* występuje wraz z modulantem *właśnie*, a także eksplicytnym wyrażeniem potwierdzającym prawidłowość odpowiedzi *to jest właściwa odpowiedź*.

Jednym z najczęściej stosowanych językowych sposobów akceptowania wypowiedzi odbiorcy jest użycie przysłowka *dobrze* (często z przysłówkiem *bardzo*):

- (13) — Czy ktoś pamięta, jak brzmi pierwsze przykazanie kościelne? (...) Proszę.
 — Ustanowione przez Kościół dni święte święcić.
 — *Dobrze*. A pierwsze przykazanie Boże?
 — Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.
 — *Dobrze*.

(8 IX 1996)

⁵ M. Marcjanik, *Typologia polskich wyrażeni językowych o funkcji grzecznościowej*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, Wrocław 1992, s. 28.

⁶ E. Masłowska, *Proszę, dziękuję, przepraszam*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, Wrocław 1992, s. 82.

- (14) — Jak wy byście mogli pomóc misjom, misjonarzom czy ludziom, którzy tam żyją, w tych trudnych krajach, gdzie jest ubogo?
 — Modlić się za nich.
 — *Bardzo dobrze.*
 — Modlić się za misje.
 — *Bardzo dobrze.* Modlić się za misje.

(22 V 1996)

Niektórzy kaznodzieje posługują się nie tylko przysłówkiem, ale także chętnie powtarzają odpowiedzi dzieci, co dowartościowuje partnera dialogu, a także podkreśla ważność wypowiedzianych treści (np. modlitwa za misje).

Przysłówki należą do tych sposobów wyrażania akceptacji, które są przez nadawców wykorzystywane stosunkowo często. Świadczy o tym znaczna częstotliwość takich jednostek, jak *pięknie*, *świetnie*, *wspaniale*, np.:

- (15) — A kto mi potrafi powiedzieć, jaki prezent dostał, taki bardzo, bardzo cenny?
 — Największym prezentem było przyjęcie Pana Jezusa do serca.
 — *Pięknie.* Strzał w dziesiątkę.

(6 V 1997)

- (16) — Jest jeszcze coś, czego nie widzimy, ale i nam jest potrzebne...
 — Powietrze.
 — *Świetnie*, dziękuję bardzo.

(13 V 1997)

- (17) — Zaczniemy od tego najważniejszego, gdzie możemy spotkać Pana Boga?
 — W kościele.
 — **Wspaniała odpowiedź**, gdzie jeszcze?
 — W domu, w szkole.
 — *Wspaniale*, gdzie jeszcze możemy spotkać Pana Boga?
 — W Piśmie św.
 — *Wspaniale*.

(22 X 1996)

W przykładzie (15) nadawca podkreślił celność wypowiedzi nie tylko za pomocą przysłówka *pięknie*, ale także związku frazeologicznego *strzał w dziesiątkę*. Pozwoliło to zarówno na wyrażenie radości z powodu otrzymania tak dobrej odpowiedzi, jak i na dowartościowanie odbiorcy.

Kolejny fragment dialogu (16) zawiera przysłówek *świetnie*, który wśród już wymienionych pojawia się w dialogach kaznodziejskich stosunkowo najrzadziej. Nadawca posłużył się nim, aby określić poprawność odpowiedzi, dodał także zwrot grzecznościowy *dziękuję bardzo*, aby wyrazić swoją radość z owocnej współpracy z dziećmi.

W przykładzie (17) występuje ostatni z repertuaru przysłówek stosowanych w dialogach kaznodziei z dziećmi — *wspaniale*, którego częstotliwość jest znaczna. Dodatkowo nadawca użył wyrażenia atrybutywno-nominalnego *wspaniała odpowiedź*.

Obserwując dialogi kaznodziejskie, dochodzimy do wniosku, że w obrębie jednego kazania wykorzystuje się zazwyczaj różne językowe sposoby wyrażania akceptacji odpowiedzi. Zdarzają się jednak nieliczne przypadki, w których nadawcy stosują na przykład tylko przysłówek *wspaniale* lub zwrot grzecznościowy *dziękuję bardzo*.

W analizowanym materiale można znaleźć wiele przykładów potwierdzających wykorzystanie kilku leksykalnych sposobów wyrażających uznanie wypowiedzi odbiorcy za poprawną:

- (18) — Kogo jeszcze zapamiętaliście z Ewangelii?
 — Martę.
 — Pięknie, kogo jeszcze?
 — Marię. (...)
 — Kogo jeszcze?
 — Pana Boga.
 — Świetnie, a jak ten Pan Bóg miał na imię?
 — Jezus.
 — Właśnie, Jezus Chrystus, *dobrze*.

(24 III 1996)

Cechą charakterystyczną przytoczonego dialogu jest to, że w poszczególnych wypowiedziach kaznodziei pojawia się jeden przysłówek (tylko w ostatniej wypowiedzi znalazły się: modulant *właśnie*, powtórzenie z dopowiedzeniem oraz przysłówek *dobrze*). W wielu dialogach obserwujemy pewną tendencję, polegającą na użyciu przez nadawców kilku leksykalnych wskaźników akceptacji w jednej wypowiedzi:

- (19) — Kto z was wie, które to już spotkanie, takie szczególne, no, liczymy od niedziel, które to spotkanie?
 — Piąte.
 — *Dobrze, dziękuję, oczywiście*.

(11 V 1995)

Wyrazem najwyższego uznania dla odbiorcy za jego aktywność lub wyjątkowo dojrzałe odpowiedzi jest imienna pochwała, która pozwala mu zaistnieć. Niestety, są to przypadki nieliczne, ale ich pojawienie się zawsze motywuje także inne dzieci do aktywności:

- (20) — (...) Czasami trzeba mieć honor dla samego siebie.
 — Yyy, tak, on mnie czasami tak zaskakuje, ten człowiek. Jak masz na imię?
 — Filip.
 — Filip, bardzo dobrze, Filip. Czasami trzeba mieć honor, dla samego siebie.

(18 II 1996)

- (21) — (...) Czy ktoś z was może pamięta?
 — Nawracajcie się i czyńcie dobro.
 — Jak ty masz na imię?
 — Magda.
 — Madzia. Kochani! Widać, że słuchała, mam nadzieję, że nie jest ona jedyna.

(21 I 1996)

- (22) — (...) Tak, powiedz, jak masz na imię?
 — Paulina.
 — Paulina wspaniale nam dzisiaj odpowiada.

(30 IV 1995)

Niejednokrotnie kaznodzieje zostają zaskoczeni wypowiedzią dziecka do tego stopnia, że wyrażają to eksplicytnie, nie ukrywając tego przed dziećmi. W przykładzie (20), kaznodzieja pochwalił Filipa za nietypową odpowiedź, ale nie skorygował jej i nie wyjaśnił pozostałym odbiorcom, na czym polega „ho-

nor dla samego siebie". Kolejny przykład zawiera nie tylko pochwałę za uważne słuchanie, ale również nadzieję nadawcy, że Magda nie jest jedyną uczestniczką kazania, która uważnie słuchała czytań liturgicznych. Prawdopodobnie wielu jego uczestników chciałoby usłyszeć taką pochwałę, jaką otrzymała Paulina. Kaznodzieje nie są jednak skłonni do szczególnego wyróżniania nawet bardzo aktywnych dzieci, będących także twórcami kazania.

Radość z powodu udzielenia poprawnej odpowiedzi bywa czasem tak wielka, że kaznodzieje stosują wyrażenia kolokwialne, co pokazuje następujący fragment dialogu:

- (23) — Pan Jezus jest obecny w Najświętszym Sakramencie, w tabernakulum, ale dlaczego też jest w żłóbku, ale dlaczego?
— Dlatego, że jest czas Adwentu.
— *Pięknie, duży rośnij*, czas Adwentu.

(21 I 1996)

Wyrażenie *duży rośnij*, jest nie tylko życzeniem (nieco żartobliwym), na co wskazuje forma rozkaznika, ale także spontaniczną reakcją nadawcy zadowolonego z otrzymanej odpowiedzi, koniecznej do dalszego prowadzenia dialogu.

Wnioski

Analiza leksykalnych sposobów akceptowania wypowiedzi odbiorcy pozwala na sformułowanie następujących wniosków:

1. Leksykalne wskaźniki akceptacji wypowiedzi odbiorcy stanowią istotny element dialogu, pozwalający nadawcy wyrazić pochwałę za odpowiedź, a przede wszystkim uznać ją za poprawną. Tylko połowa badanych kazań dialogowych zawiera wyraźne językowe wskaźniki akceptacji wypowiedzi dzieci.

2. Powtórzenie repliki odbiorcy jest jednym z najczęściej stosowanych sposobów akceptowania jego wypowiedzi. Nie zawsze wypowiedź kaznodziei jest dosłownym powtórzeniem odpowiedzi dziecka. Do częstych zabiegów stosowanych przez nadawców kazania należą modyfikacje, polegające na zmianie kolejności komponentów zdania lub wprowadzeniu nowych informacji.

3. W dość bogatym repertuarze wskaźników akceptacji wypowiedzi można także znaleźć w kazaniach dialogowych:

- modulanty typu: *tak, właśnie, oczywiście*;
- wyrażenia językowe o funkcji grzecznościowej;
- przysłowki: *dobrze, pięknie, świetnie, wspaniale*.

4. Analizując dialogi kaznodziejskie, warto odnotować użycie w nich kilku imiennych pochwał, które były wynikiem akceptacji czynnego współtworzenia kazania przez dzieci.

5. Kaznodzieje stosują najczęściej kilka językowych wskaźników akceptacji wypowiedzi w obrębie jednego kazania. Tylko nieliczni wykazują skłonność do posługiwania się jednym rodzajem środków.

JAN GRZENIA, *SŁOWNIK NAZW WŁASNYCH. ORTOGRAFIA, WYMOWA, SŁOWOTWÓRSTWO I ODMIANA*, WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN, WARSZAWA 1998, S. 386.

Słownik nazw własnych Jana Grzenia, zgodnie z informacją zamieszczoną na wewnętrznej stronie obwoluty książki, to: „Pierwszy w Polsce słownik opisujący nazwy własne z językowego punktu widzenia. Dotychczas słowniki notowały takie wyrazy w bardzo ograniczonym zakresie. Nazwy własne rejestrowane są przede wszystkim w encyklopediach, które jednak podają informacje o opisywanych desygnatach, a nie o wyrazach. *Słownik nazw własnych* wypełni tę lukę”.

Książka składa się z dwu części: uwag wstępnych i alfabetycznie ułożonego słownika (przy czym wyrazy pochodne znajdują się pod hasłem głównym). We wstępie Autor omawia m.in.: stosunek nazw pospolitych do nazw własnych, pisownię, wymowę i odmianę tych ostatnich, polonizowanie obcych nazw własnych oraz tworzenie wyrazów pochodnych od nazw własnych. Podtytuł książki: *Ortografia, wymowa, słowotwórstwo i odmiana* budzi wątpliwości odnośnie do słowotwórstwa, ponieważ Autor omawia w pracy zarówno słowotwórstwo nazw własnych: nazwiska kobiet pochodne od nazwisk mężczyzn, nazwy par małżeńskich oraz nazwy mieszkańców od nazw geograficznych, jak i apelatywa (przymiotniki tworzone od nazw osób i od nazw geograficznych). Dyskusyjne jest umieszczenie w słowniku nazw produktów firmowych, które są tożsame z nazwą firmy, np. **Daewoo** [Deu̯u] «marka handlowa i firmowa» ndm — **daewoo** [deu̯u] «produkt marki Daewoo» ndm¹, **Fiat** «marka samochodów i firma» DB. ~ata, Ms. ~acie — **fiat** «samochód marki Fiat» DB. ~ata, Ms. ~acie, lm MB. ~aty.

Dobór haseł

Słownik ma wyraźnie charakter normatywny, S. Grzenia preferuje tę postać nazwy, która jest zgodna z „normą starannej polszczyzny” (s. 10), warianty nacechowane opatruje kwalifikatorami: daw(niej//dawny), hist(oryczny), książk(owe), lok(alnie//lokalny), oficj(alnie//oficjalny), podn(iośle), poet(yckie), pot(ocznie//potoczny), przestarz(ały), reg(lionalnie//regionalny), trad(ycyjnie//tradycyjny), urzęd(owy//urzędowo). W wypadku obcych nazw własnych zdecydowanie opowiada się za tradycyjnymi. „Nazwy tradycyjne bliższe są duchowi polszczyzny, a poza tym znamy je dobrze od dawna” (s. 10). To założenie, skądinąd bardzo słuszne, powoduje, że Autor ogranicza się do podania tradycyjnej polskiej nazwy (jeśli taka istnieje) i nie notuje jej postaci oryginalnej. Podawanie obu form — jak sądzę — nie deprecjonowałoby

¹ Przykłady podaję zgodnie z zapisem stosowanym w słowniku: hasło zostało wyróżnione w nim czcionką pogrubioną; używa się jej też do oznaczenia sylab akcentowanych.

wcale form tradycyjnych, a byłoby usprawiedliwione względami praktycznymi (choćby wymianą informacji, rozwojem turystyki). Poza tym mogłoby służyć kształtowaniu świadomości toponomastycznej, a przez to i kulturowej. Uczyłoby szacunku do tradycji i zmuszało do refleksji nad przyczynami różnic w nazewnictwie (są one zależne od czasu pojawienia się nazwy w polszczyźnie, mechanizmów adaptacyjnych, pośrednictwa innych języków itp.).

Postawa prezentowana przez S. Grzenień nie ułatwia lektury słownika, a często może ją utrudniać. Jeśli ktoś szuka nazwy *Kordoba*, to takiego hasła w słowniku nie znajdzie, jest ona natomiast wymieniona pod hasłem **Kordowa** «miasto w Hiszpanii».

W słowniku zgromadzono ok. 11 tysięcy haseł, wśród nich są: nazwy osobowe (imiona, nazwiska, nazwy postaci fikcyjnych), nazwy geograficzne (np. nazwy miast, państw, rzek, szczytów górskich, mórz), nazwy firm i instytucji, zespołów muzycznych, klubów sportowych, dzienników, organizacji, gwiazdozbiorów itd. „Niektóre grupy nazw własnych podano w całości. Dotyczy to np. imion polskich, które wyszczególniono za urzędowym wykazem” (s. 9)². To zdanie — ponieważ Autor uwzględnił tylko imiona z *Wykazu*... — niezupełnie zgadza się z prawdą, gdyż w słowniku znalazły się imiona, które po r. 1983 zostały pozytywnie zaopiniowane przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN³.

Wybór nazwisk sprawia wrażenie przemyślanego. Na dowód wystarczy porównać nazwiska uwzględnione w prezentowanej książce z występującymi w opublikowanych przez „Politykę” wynikach plebiscytu na najlepszego sportowca stulecia (nr z 24 października br.). Z polskich sportowców ankietowani w pierwszej dziesiątce wymienili: Irenę Szewińską, Ryszarda Szurkowskiego, Jerzego Kuleja, Janusza Kusocińskiego, Zbigniewa Bońka, Roberta Korzeniowskiego, Waldemara Baszanowskiego, Waldemara Marszałka, Artura Partykę i Pawła Nastulę. Z tej listy w słowniku znalazły się dwa nazwiska: **Szewińska** i **Kusociński**, ale już z listy sportowców zagranicznych znalazło się ich 7: **Pele**, **Jordan** — Michael, **Bubka** — Siergiej, **Lewis** — Carl, **Owens** — Jesse, **Zatopek** — Emil, **Merckx**⁴ — Eddy, nie ma: Muhammada Ali (jest: **Muhammad** «arabskie imię męskie»), Marka Splitza i Michaela Johnsona (jest: **Johnson** — Lyndon Johnson «polityk amerykański, 1908-73»).

Łatwo zauważyć, że nie kłopoty językowe (trudności z pisownią czy odmianą) zadecydowały o włączeniu wielu nazwisk do słownika (por. **Janda** — Krystyna Janda, **Kwaśniewski** — Aleksander Kwaśniewski, **Olbrychski** — Daniel Olbrychski), chociaż Autor zastrzega się, że słownik „nie jest podporządkowany zasadzie reprezentatywności, aczkolwiek ją w znacznym stopniu uwzględnia” (s. 9). Należy żałować, że w słowniku nie umieszczono nazwisk, które mogą sprawiać kłopot użytkownikom języka, np. *Korwin-Mikke*, *Nowina-Konopka* (jest: **Konopka** «nazwisko»), (*Slobodan*) *Milosević* (nazwisko prezydenta „nowej” Jugosławii), (*Javier*) *Solana* (nazwisko sekretarza generalnego NATO), (*José*) *Saramago* (nazwisko pisarza portugalskiego — laureata Akademii Szwedzkiej w dziedzinie literatury w r. 1998; jest: **Jose**[Chose] «hiszpańskie imię męskie»). Brak tych nazwisk, tak częstych w mediach, tym bardziej dziwi, że Autor w wykazie źródeł haseł wymienia m.in. prasę

² Por. J. Bubak, *Wykaz imion używanych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Język Polski” LXIII, 1983, z. 1-2.

³ Por. W. Kupiszewski, *Dlaczego Agnieszka a nie Ines? Wybierz imię dla swego dziecka*, Warszawa 1991. Porad w zakresie imiennictwa udziela też Przewodniczący Rady Języka Polskiego (Komunikaty Prezydium Rady Języka Polskiego są publikowane w „Poradniku Językowym”).

⁴ W „Polityce”: Eddie Merckxs.

(„Gazetę Wyborczą”, „Rzeczpospolitą”, „Politykę”, „Wprost”⁵ — nie podaje jednak roczników, z których korzystał).

Jeśli chodzi o inne pominięte nazwy, to chciałabym zwrócić uwagę na:

1. Nazwy geograficzne: brak np. *Nagorno-Karabachu* czy *Górnego Karabachu*. Nie do końca są jasne zasady wprowadzania oronimów. Wśród szczytów tatrzańskich, które mają ponad 2000 m. n.p.m. wysokości (ale to nie wysokość była kryterium decydującym o włączeniu ich nazw do słownika, por. hasła: **Nosal**, **Kasprowy Wierch**), Autor wymienia: **Czerwone Wierchy (Kopę Kondracką, Krzesanicę, Ciemniak, Małolączniak)**, **Miedziane**, **Opalony Wierch**, **Kończystą**; pomija zaś: *Cubrynę*, *Kończysty Wierch*, *Mięguszowiecki Szczyt*, *Starorobociański Wierch*, *Wołowiec*, *Wysoką*. Pod **Miętusi** (dużą literą, chociaż małą — **gąsienicowy**) jest: Dolina Miętusia, Jaskinia Miętusia, Potok Miętusi, brak natomiast *Przystopu Miętusiego*.

2. Nazwy rozgłośni radiowych i stacji telewizyjnych: jest **BBC**, **RTL**, **TVN**, nie ma: *HBO*, *NBC*, *MTV*.

3. Zdrobnienia imion: z jednej strony jest: **Hanna** — **Hania**, **Hanka**, **Hanula**, **Hanusia**, z drugiej **Aleksandra** — **Ola**, **Oleńka** (brak: *Olka*, *Olunia*, *Olusia*, *Sandra*), **Małgorzata** — **Gosia**, **Gośka**, **Małgorzatka**, **Malgosia** (brak: *Małgośka*), **Halina** — **Hala**, **Halinka** (nie ma: *Halusia*, *Lusia*), przy **Jagodzie** nie ma odsyłacza do **Jadwiga**.

4. Nazwy zespołów tanecznych: jest **Gawęda** («dziecięcy zespół artystyczny»), brak np. *Mazowska* (jest: **Mazowsze** «historyczna dzielnica Polski»), *Śląska* (jest: **Śląsk** «region w Polsce») i *Varsovii*.

5. Nazwy obozów politycznych: są **Czerwoni** «obóz polityczny w Królestwie Polskim», nie ma *Białych*.

6. Zoonimy: jest **Burek** (1. «nazwisko» *DB*. ~rka, *N*. ~rkiem, *Im M*. ~rkowie, *DB*. ~rków 2. «imię psa» *DB*. ~rka, *N*. ~rkiem, *Im MB*. ~rki, *D*. ~rków), nie ma jednak *Łajki*, *Cywila*, *Szarika*, *Pluto*, oraz *Cygana* i *Murzyzna* (choć są hasła: **Cyganie** «lud europejski» i **Murzyn** «człowiek rasy czarnej»; nb. nie ma hasel *Romowie* i *Afroamerykanin*).

„Objaśnienia znaczeń”

Nad prezentacją materiału w słowniku zaciążyła w większym stopniu tradycja opracowań encyklopedycznych niż słowników językowych i jest to podstawowy zarzut w stosunku do tego słownika. Autor pisze z jednej strony o osobach, instytucjach, gwiazdzbiorach, miastach, wsiach, terytoriach zależnych, markach pojazdów i firm, rodach arystokratycznych, postaciach biblijnych, z drugiej — o imionach, nazwiskach, nazwach miast, wsi, rzek. Por. przykłady:

Chocian «imię męskie», **Grakch** «imię rzymskich trybunów ludowych», **Foster** — Jodie Foster [*Dzodi-*] «amerykańska aktorka filmowa, ur. 1962», ale:

Mieszko II Lambert «król polski, 990-1034», **Mesalina** «żona cesarza Klaudiusza, ok. 25-48 r.», **Kapetyngowie** «dynastia francuska», **Pahlawi** «dynastia irańska; przedstawiciel tej dynastii», **Osjan** «postać z legend celtyckich», **Aaron** «postać biblijna», **Dulcynea z Toboso** «ukochana Don Kichota»;

⁵ Obok *Encyklopedii popularnej PWN* (wyd. 23, Warszawa 1993); *Nowej encyklopedii powszechnej PWN* (Warszawa 1995-6); Internetu; *Nazw geograficznych Rzeczypospolitej Polskiej. Geographical names of the Republic of Poland* (Warszawa-Wrocław 1991); S. Rosponda *Słownika etymologicznego miast i gmin PRL* (Wrocław 1984); A. Czarnieckiej, J. Podrackiego *Skrótów i skrótowców. Pisownia, wymowa, odmiana, składnia* (Warszawa 1995) oraz wymienionego wyżej *Wykazu imion...* J. Bubaka.

Osiny «nazwa kilkunastu wsi w Polsce», **Red** «nazwa rzek w USA», **Konstantynopol** «dawna nazwa Stambułu», ale:

Czartoryja «wsie w województwie sieradzkim i szczecińskim», **Malkinia Górna** «wieś gminna w województwie ostrołęckim», **Mały Płock** «gmina w województwie łomżyńskim», **Rawka** «rzeka — dopływ Bzury», **Petersburg** «miasto w Federacji Rosyjskiej, dawniej Leningrad».

Efektom takiego podejścia metodologicznego może być połączenie dwóch płaszczyzn opisu w jednej egzemplifikacji, np. **Abel** «postać biblijna; imię męskie», **Salomon** «król izraelski; imię męskie».

Tej formuły prezentacji materiału nazewniczego (tytuł pracy wyraźnie mówi, że przedmiotem opisu są nazwy własne) nie da się obronić w świetle osiągnięć polskich onomastów, razi ona swoim anachronizmem, dowodzi niekompetencji leksykograficznej Autora opracowania.

Hasło **Rysy** wyróżnia się wśród innych haseł, które są nazwami szczytów tatrzańskich, tym, że jest to: «szczyt w Polsce» (por. np. **Giewont** «szczyt w Tatrach», **Łomnica** «szczyt w Tatrach»).

Niejasne są zasady użycia oficjalnych i nieoficjalnych nazw państw, np. **Moskwa** «stolica Federacji Rosyjskiej» (por. hasło **Rosja** «państwo w Europie i Azji» [...] oficj. Federacja Rosyjska), **Londyn** «stolica Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej» (por. hasło **Wielka Brytania** — 1. «państwo w Europie» [...] oficj. Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej a. skrótowo: Zjednoczone Królestwo»), ale: **Oslo** «stolica Norwegii» (**Norwegia** «państwo w Europie» [...] oficj. Królestwo Norwegii), **Mińsk** «stolica Białorusi» (choć: **Białoruś** «państwo w Europie» [...] oficj. Republika Białorusi a. Republika Białoruś).

Wydaje się, że obok nazwy **Czerwoni Khmerowie**⁶ jest w użyciu forma *Czerwoni Khmerzy*⁷. Chyba wyłącznie używa się określenia *Strefa Gazy*, nie: *Okręg Gazy* (por. **Gaza**). Nie można się zgodzić z etykietą przypisaną nosicielce pseudonimu **Mata Hari** «tancerka holenderska, 1876-1917» — na nieśmiertelność zasłużyła też tym, że posadzono ją o działalność szpiegowską na rzecz Niemiec (por. **Herostrat** «szewc z Efezu — symbol sławy zdobytej w wyniku zbrodni»).

Ponieważ w słowniku są sygnalizowane oceny działań niektórych osób np. przez zastosowanie słów *dyktator*, *nazizm*, por. **Franco** — general Franco [**Franko**] «dyktator hiszpański, 1892-1975», **Stalin** — Józef Stalin «dyktator ZSRR, 1878-1953», **Hitler** — Adolf Hitler «przywódca nazizmu, 1889-1945»), dlatego za niekonsekwencję należy uznać następujące charakterystyki:

Pinochet — Augusto Pinochet [~ **Pinoczet**] «polityk chilijski, ur. 1915» (nb. brak nazwiska Salvadore Allende);

Pol Pot «polityk kambodżański, ur. 1928».

Na karb niestarannej korekty należy zaliczyć podanie błędnej daty śmierci Wincen- tego Kadłubka «kronikarz polski, ok. 1150-1123».

Skrótowce

W słowniku daje się zauważyć brak skrótów nazw niektórych organizacji często pojawiających się dziś w prasie, radiu i telewizji. Jest w publikacji **KBWE** [Ka-be-wu-e] «Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie», ale nie ma **OBWE** (skrót od nazwy instytucji, w którą KBWE została przekształcona w grudniu 1994),

⁶ Tak też w *Nowej encyklopedii powszechnej PWN*, t. I, Warszawa 1995, s. 846.

⁷ Zastrzeżenia budzi również charakterystyka «partyzantka maoistyczna w Kambodży», por. w encyklopedii: „skrajna frakcja w kambodżańskim ruchu komunistycznym”.

UE (choć jest: **Unia Europejska**) oraz UZE (nie ma też hasła *Unia Zachodnio-europejska*).

Podane niżej przykłady świadczą o tym, że w opisie skrótowców (dotyczy to skrótów przejętych z języków obcych) nie ma reguł co do 1) podawania lub 2) niepodawania pełnej nazwy instytucji, od których je utworzono, np.:

1. **NATO** [Nato] «North Atlantic [sic!] Treaty Organization — wojskowy pakt północnoatlantycki» (autor nie podaje w tym miejscu nazwy polskiej: *Organizacja Traktatu (Paktu) Północnoatlantyckiego*⁸, por.:

OECD [O-e-ce-de] «Organization for Economic Cooperation and Development — Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju»;

2. **TASS** [Tas] «radziecka agencja prasowa (1925-92)» (nb. w innym miejscu używa Autor przymiotnika *sowiecki*: **Komsomol** «sowiecka organizacja młodzieżowa»).

PASOK [Pasok] «Ogólnogrecki Ruch Socjalistyczny — partia polityczna».

Odmiana nazw własnych

Dobrze się stało, że słownik poprawia formy odmiany zawarte w niektórych publikacjach wcześniejszych: mamy więc w *D. Broku*, *Suszu*⁹, *Suwalek*¹⁰.

W wypadku złożonych imion słowiańskich Autor za wspomnianym *Wykazem...* przytacza imiona, które nie są powszechnie używane i podaje dla każdego osobno wzór odmiany, np. na s. 126 mamy: **Cieszymir** «imię męskie» WMs. ~rze, Im M. ~rowie; **Cieszymysł** «imię męskie» WMs. ~myśle, Im M. ~mysłowie; **Cieszysław** «imię męskie» WMs. ~wie, Im M. ~wowie; **Cieczysława** «imię żeńskie» CMs. ~wie, B. ~wę, W. ~wo. Z korzyścią jednak dla czytelnika i dla słownika hasłem można było uczynić drugi człon złożenia, np.: ~bor (**Stanibor**), ~mir (**Jaromir**, **Kanimir**, **Myślimir**, **Sławomir**...) i podać wzór odmiany: D. ~rze, Im M. ~rowie), ~sław (**Myślisław**, **Nasław**, **Stanisław**, **Przemysław**: D. ~wa, Ms. ~wie, Im M. ~wowie), w wypadku imion żeńskich, np.: ~miła (**Bratumiła**, **Dobromiła**: CMs. ~ile, B. ~iłę, W. ~iło), ~mira (**Jaromira**, **Lutomira**, **Myślimira**, **Stanimira**: CMs. ~rze, B. ~rę, W. ~ro).

Próba opisanego przez Autora różnego typu nazw własnych, które w pracach z zakresu onomastyki są zazwyczaj omawiane oddzielnie (osobno np. antroponimy — nazwiska, imiona, przezwiska, pseudonimy..., nazwy geograficzne — ojkonimy, hydronimy, oronimy... i inne), a w publikacjach o charakterze normatywnym wybiórczo, zapewne zasługuje na uwagę. Autor nie jest jednak do końca konsekwentny w obrębie przyjętych przez siebie założeń. A czytelnik, jeśli nie znajdzie jakiejś nazwy w słowniku, prawdopodobnie nie będzie się zagłębiał w lekturę wstępu i próbował samodzielnie rozwiązać interesujący go problem.

Słownik Jana Grzeni miał szansę — jako pierwszy słownik nazw własnych — stać się niezastąpionym, przeszkodził w tym zarówno jego normatywizm (który w stosunku do nazw własnych nie zawsze jest uzasadniony), eklektyczno-kompilacyjny charakter, jak i brak aktualizacji haseł. Niewątpliwą zasługą słownika jest promocja wszystkich dotychczasowych słowników (skrótów i skrótowców, poprawnej polszczyzny, ortograficznego...) oraz wydawnictw o charakterze encyklopedycznym, do

⁸ Nie wymienia jej też pod hasłem **organizacja**, pod którym umieszcza: Organizację Narodów Zjednoczonych, Organizację Państw Amerykańskich, Organizację Wyzwolenia Palestyny.

⁹ *Broka, Susza* w: S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984, s. 39, 377.

¹⁰ *Suwalek* w: *Słownik ortograficzny języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1975, s. 742.

których i tak musi sięgnąć przeciętny użytkownik języka w sytuacjach wątpliwych lub budzących jego sprzeciw. Na pewno wykorzystają tę publikację autorzy nowych — lepszych — słowników nazw własnych, które powinny ukazać się szybko.

Wanda Decyk

**WIELKANOC W KULTURZE POLSKIEJ, RED. M. BOREJSZO, POZNAŃ
1997, S. 176.**

Tytuł tej — podkreślmy od razu — udanej popularnej książki Wydawnictwa Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze” jest trochę mylący. O *Wielkanocy w kulturze polskiej* piszą w niej bowiem wyłącznie językoznawcy — wszyscy są pracownikami naukowymi Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zrozumiałe więc, że większa jej część dotyczy bezpośrednio problemów językowych.

Spod piór językoznawców wyszły nie tylko dwa rozdziały (IV i V) poświęcone w całości osobliwościom językowym pieśni wielkopostnych (T. Lisowski, s. 77-90) i pieśni wielkanocnych (J. Migdał, s. 91-102), stanowiąca rozdz. VI rozprawka J. Liberka pt. *W kręgu kulturowym nazw wielkanocnych* (s. 103-144) oraz tekst M. Borejszo — redaktorki całości — *Przysłowia ludowe związane z okresem wielkanocnym* (rozdz. VII, s. 145-152). Dziełem językoznawców są również te części książki, które mają charakter ogólniejszy, jak np. rozdz. I pt. *Geneza i liturgia świąt Zmartwychwstania Pańskiego* — pióra K. Czarneckiej (s. 7-24). Oprócz wymienionej już pracy o przysłowia autorstwa M. Borejszo jest także rozdział II poświęcony obyczajowości wielkopostnej i wielkanocnej (*W kręgu zwyczajów wielkanocnych*, s. 25-55). Rozdział III pt. *Najstarsze pieśni pasyjne i wielkanocne* (s. 57-75) napisał B. Walczak — językoznawca, ale w jego tekście znajdziemy przede wszystkim omówienie początków polskiego piśmiennictwa i genezy polskich pieśni wielkopostnych i wielkanocnych. Walczak dowodzi, że przekonanie, iż kolędy to najstarsze polskie pieśni religijne, jest błędne, ponieważ „pieśni wielkanocne są [...] najstarsze spośród wszystkich polskich pieśni religijnych «sezonowych», związanych z różnymi okresami roku liturgicznego”, trzy z najstarszych, jeszcze średniowieczne, są w zmodernizowanej postaci językowej śpiewane do dziś (s. 57). Objasnienia językowe pojawiają się tu jako komentarz do najstarszych tekstów pieśni i nie stanowią zasadniczej części wywodu autora. Całość zamyka aneks opracowany przez T. Lisowskiego i J. Migdał. Zamieszczono w nim w wyborze teksty pieśni wielkopostnych i wielkanocnych.

Poniżej omawiam te części książki, które dotyczą bezpośrednio problemów językowych. Inne (rozdz. I-III) pomijam, nawet jeśli można tam spotkać uwagi interesujące językoznawcę¹.

Pieśni wielkopostne i wielkanocne są stare. Tak jak inne teksty sakralne pieśni te przechowują wiele różnego typu archaizmów językowych. W rozdz. IV T. Lisowski postawił sobie za cel „przybliżenie tekstów pieśni [wielkopostnych] współczesnemu

¹ Obszernie o tych częściach *Wielkanocy w kulturze polskiej* piszę w recenzji przygotowanej dla „Zeszytów Naukowych KUL” (XXXVII, z. 1, w druku).

Polakowi, ułatwienie ich odbioru, a co za tym idzie — zachęcenie do świadomego uczestnictwa w liturgii wielkopostnej” (s. 77). Ten sam zamiar przyświecał J. Migdał, autorce rozdz. V. Oba rozdziały są — co zrozumiale — bardzo podobne. Różni je punkt wyjścia. T. Lisowski omawia język pieśni wielkopostnych, J. Migdał wielkanocnych. Nie sposób tu nie przypomnieć, że kilka lat temu przegląd językowych osobliwości w tych samych pieśniach zrobił J. Miodek². *Cum duo faciunt idem non est idem*. Chociaż zasadniczo omawia on te same zjawiska językowe, jego przegląd osobliwości języka pieśni wielkopostnych i wielkanocnych ma całkiem odmienny charakter niż rozdział IV i V *Wielkanocy w kulturze polskiej*, różni je — jeśli wolno tak to nazwać — poetyka wypowiedzi. Omówienie J. Miodek ma charakter małej gawędy o języku (nie trzeba tu chyba szerzej rozpisywać się o jego sposobie mówienia i pisania o trudnych przecież zagadnieniach językowych), oba zaś omawiane rozdziały — choć napisane przystępnie — bliższe są raczej co do kompozycji uczonym rozprawom. W obu mamy wyliczone i skomentowane archaizmy leksykalne i znaczeniowe, związki frazeologiczne, osobliwości gramatyczne (formy fleksyjne, osobliwe struktury słowotwórcze i składniowe).

Teksty poddane analizie językowej zaczerpnięto ze *Śpiewnika liturgicznego* Towarzystwa Naukowego KUL, przez oboje autorów uważanego za wydanie bardzo staranne³. Prawa do takiego wyboru nie można autorom odmówić. Można jednak zapytać, czy wybierając edycję „staranną” nie przeoczono form archaicznych bądź — właśnie ze względu na ich archaiczność — występujących w tekstach śpiewanych obecnie w kościołach form wykolejonych. Przy okazji warto by się również zastanowić nad kwestią, czy nie istnieją regionalne odmiany tekstów niektórych pieśni. Także repertuar pieśniowy — podejrzewam — może być zróżnicowany regionalnie. Z pieśni zamieszczonych w aneksie nieznane są mi cztery: *Dobranoc, głowo święta; Alleluja! Jezus żyje!; Wystawiajmy Chrysta Pana oraz Złóżcie troski, żałujący*⁴.

Oba rozdziały opracowano starannie. Można je przeczytać, by mieć wyobrażenie o języku pieśni wielkopostnych i wielkanocnych, można z nich korzystać doraźnie, szukając informacji dotyczących trudniejszych form gramatycznych i archaizmów leksykalnych. Ponieważ jednak w obu wypadkach kanon tekstów jest dość skromny (Lisowski — 8 pieśni; Migdał — 9), a różnice między nimi raczej niewielkie, warto by się zastanowić, czy nie należało połączyć obu rozdziałów w jedną całość. Można by tym sposobem uniknąć zbędnych powtórzeń — choćby dwukrotnego podawania informacji, że teksty pochodzą ze *Śpiewnika liturgicznego* wydanego przez Towarzystwo Naukowe KUL czy wyjaśniania, czym jest tzw. prosta odmiana przymiotnika (Lisowski na str. 85, Migdał na 97). Tu było miejsce na interwencję redaktora książki.

Osobliwości językowe pieśni pasyjnych i wielkanocnych — przypomnijmy — objaśnia także B. Walczak w II rozdziale *Wielkanocy w kulturze polskiej*.

Objaśnienia starszych form i konstrukcji językowych są poprawne we wszystkich rozdziałach. Niemniej jednak, gdy czytałem omawianą książkę, nieraz myśla-

² W zbiorze „gazetowych odcinków” i „telewizyjnych gawęd” pt. *Przez lata ze „Słowem Polskim”*, Wrocław 1991, s. 23-27 (*O języku pieśni wielkopostnych*) oraz s. 27-32 (*O języku pieśni wielkanocnych*).

³ Pod red. K. Mrowca i in., Lublin 1991: „Starannością edycji wyróżnia się...” — T. Lisowski, s. 77; „jedno z wydań najnowszych i najstaranniejszych” — J. Migdał. Nie wiem jak to się ma do uwagi w aneksie: „W przytaczanych tu tekstach nieznacznie modyfikujemy pisownię, zwłaszcza interpunkcję” (s. 153).

⁴ Nieznanymi nazywam te, których nie nauczyłem się w moim kościele parafialnym (pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Zendku koło Siewierza).

lem o tym, jak nielingwistom wyjaśniać problemy językowe. Podobne wątpliwości nachodziły mnie już przy lekturze innych popularnych prac traktujących o języku. „*Ręce, nodze obie* — czytamy na str. 61 — to formy liczby podwójnej, która istniała w polszczyźnie do XVI wieku, forma *ręce* utrzymała się do dziś, choć już oczywiście w znaczeniu liczby mnogiej”. Czy można założyć, że odbiorca wie, co to jest liczba podwójna? Moim zdaniem, jeśli czytelnik to wie, formy takie jak *ręce, nodze obie* nie będą mu obce, gdyż te właśnie formy służą często autorom gramatyk historycznych czy popularnych opracowań historii języka polskiego jako materiał ilustracyjny⁵. Jeśli natomiast czytelnik nie wie, co to dualis, zapamięta jedynie, że *ręce* to forma liczby podwójnej. Tylko po co ma to pamiętać?

Najdłuższy w książce jest rozdział VI pt. *W kręgu kulturowym nazw wielkanocnych* napisany przez J. Liberka (s. 103-144). Nazwami wielkanocnymi są według autora „wyrazy nazywające podstawowe momenty w liturgii kościelnej i obrzędowości czasu Wielkanocy” (przyp. 1, s. 134). Zdaniem J. Liberka są one bardzo liczne — ilościowo „nie dorównuje [im] żaden inny zbiór słownictwa, dotyczący jakichś uroczystości czy okresów świątecznych, nawet tak mocno rozbudowany, jak nazewnictwo bożonarodzeniowe” (s. 103). Ich funkcjonowanie „to bardzo dogodna płaszczyzna do wyciągnięcia wniosków dotyczących świadomości kulturowej Polaków” (ib.). Przeprowadzona z tego punktu widzenia analiza funkcjonowania tych nazw we współczesnej polszczyźnie prowadzi autora do wniosków raczej pesymistycznych. Autor zauważa „zwiększający się rozstęp między tradycją a współczesnością. Coraz częściej posługujemy się wyrazami o tysiącletniej nieraz kulturze niezgodnie z ich utrwaloną formą i znaczeniem; wielu z nich po prostu nie znamy” (ib.).

W rozdziale VI. można wyróżnić dwie części. W pierwszej autor omawia na tle kulturowym pochodzenie, budowę i znaczenie nazw wielkanocnych, do których zalicza zarówno nazwy o rodowodzie ściśle religijnym, np. *karnawał, Popielec, Mięso-pust, wielkanoc*, nazwy niedziel w okresie Wielkiego Postu (*Niedziela Starozapustna, Mięso-pustna* i in.), jak i nazwy zwyczajów oraz obrzędów ludowych, np. *marzanna, śmigus-dyngus*. W drugiej autor zajmuje się „ortografią wielkanocną” [cudzysłów J. Liberka]. Niewłaściwa pisownia nazw wielkanocnych to „ważny i najbardziej widomy zewnętrzny objaw nieznamości tradycji i jej lekceważenia” (ib.).

W tej części na szczególną uwagę zasługuje jego stanowisko odnośnie do statusu nazw świąt — Liberek uznaje je za nazwy własne (zob. s. 127). Od dawna wydaje mi się, że nie jest to stanowisko pozbawione racji. Niemniej jednak w różnych opracowaniach o nazwach świąt jako nazwach własnych się nie wspomina. H. Górnowicz np. we *Wstępie do onomastyki*⁶ wylicza „jakie desygnaty mogą mieć nazwy własne”. Są tu: ludzie, miejsca, kontynenty, dzielnice państw, plemiona, grupy etniczne, zwierzęta, statki i okręty, hotele, restauracje, domy wczasowe, wille, sklepy, wydarzenia historyczne, jednostki wojskowe, kryptonimy operacji bojowych, szkoły i zakłady pracy, dzieła sztuki, przedmioty martwe (wśród tych ostatnich dzwony, działa i kije spacerowe!)⁷. Niewiele pomoże nam również wertowanie hasel

⁵ Np. B. Walczak w swoim *Zarysie dziejów języka polskiego* (Poznań 1995, s. 129) wśród innych przykładów form liczby podwójnej w XVII w. wymienia *dwie ręce* i *dwie nodze*. Czasami, przy okazji omawiania osobliwości w odmianie wyrazów takich jak *ręka*, można znaleźć sporo informacji o liczbie podwójnej. Zob. np. S. Szober, *Gramatyka języka polskiego*, oprac. W. Doroszewski, Warszawa 1968, s. 205.

⁶ Gdańsk 1988.

⁷ Zob., s. 13-16.

w *Encyklopedii języka polskiego*⁸ czy *Słowniku poprawnej polszczyzny*⁹. Szczegółowe ustalenia autora co do wielkich i małych liter w pisowni nazw świąt nie budzą zastrzeżeń, choć — przypuszczam — ich praktyczne zastosowanie nie będzie łatwe.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na fakt, że podobne problemy pojawiają się, gdy chodzi o nazwy nabożeństw. Zgodnie z niektórymi słownikami nazwy te piszemy małą literą¹⁰. To by usprawiedliwiało pisownię *gorzkie żale* w rozdz. I: Autorem tekstu gorzkich żalów był ksiądz... (s. 10). Tylko czy tu mowa o nazwie nabożeństwa czy o tytule tekstu, który jest jego częścią najważniejszą? W takim wypadku należałoby napisać *Gorzkie żale*. To ostatnie rozróżnienie (nazwa nabożeństwa // tytuł tekstu stanowiącego jego podstawę) nie jest praktyczne. Zapewne dlatego *Nowy słownik ortograficzny PWN wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*¹¹ każe pisać wielką literą „tytuły modlitw i nabożeństw”¹².

W rozdziale VII „dla uzupełnienia obrazu polskiej tradycji świętowania” M. Borejszo — redaktor książki — daje „wybór przysłów, związanych z głównymi momentami cyklu wielkanocnego” (s. 145). Przysłowia uporządkowane są według kalendarza liturgicznego — od związanych z Popielcem po związane z Wielkanocą. Poprzedza je krótki, jednostronicowy wstęp. W miarę potrzeby niektóre wyrazy, czasem całe przysłowia, opatrzone zostały krótkim komentarzem w przypisach. Koniec wieńczy dzieło. Gdyby sądzić książkę po ostatnim rozdziale (jeśli nie liczyć zawierającego teksty ważniejszych pieśni wielkanocnych aneksu), ocena nie wypadłaby najlepiej. Niedosyt budzi ogólnikowe wprowadzenie, zdawkowy komentarz językowy i równie skąpe nasświetlenie tła kulturowego. Można powiedzieć, że to jedynie zamysł, pierwszy rzut artykułu. Kto go napisze?

• • •

Wielkanoc w kulturze polskiej — jak pamiętamy — już na początku tej recenzji uznałem za książkę udaną. I opinii tej po omówieniu całości nie zmieniam. Książka przynosi wiele informacji podanych na ogół w przystępnej formie. Niedociągnięciem są, co też już napisałem, liczne powtórzenia. Za zdecydowanie niedopracowany uznaję rozdział VII.

W całej książce omówiono całkiem sporo wyrazów, nazw własnych i zjawisk gramatycznych. Można ją przeczytać od deski do deski, można jednak sięgać do niej doraźnie, szukając objaśnień trudniejszych form gramatycznych i archaizmów leksykalnych. Dlatego przydałby się tu indeks omówionych wyrazów i form gramatycznych. Wydawcy mogą zadać tylko jedno pytanie: czy w dzisiejszych czasach książka popularna może być tak siermiężna? Nie powiem, że wzorem książki popularnej musi być seria Wydawnictwa Dolnośląskiego „A to Polska właśnie”¹³, ale trochę

⁸ Red. S. Urbańczyk, wyd. 2, Wrocław 1991 — jest tu hasło „nazwy (imiona) własne” oraz kilka haseł omawiających różne kategorie nazw własnych, np. „nazwy (imiona) własne zwierząt” czy „nazwy miejsc”.

⁹ Korzystam z wyd. 11., Warszawa 1988.

¹⁰ Tak np. należałoby pisać podług 13. przejrzanego i uzupełnionego przez D. Jodłowską-Wesołowską wydania *Słownika ortograficznego i prawideł pisowni polskiej* S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego (Wrocław 1990, s. 73).

¹¹ Pod red. E. Polańskiego, Warszawa 1996.

¹² Reguła 77., s. XXXVIII. Wyrażenie *tytuł nabożeństwa* nie wydaje mi się najlepsze — nie można, zdaje się, powiedzieć po polsku: „Byłem na nabożeństwie pt. *Gorzkie żale*”. Lepiej by pozostać przy *n a z w a c h* nabożeństw.

¹³ W tej serii ukazała się m.in. książka A. Dąbrowskiej pt. *Język polski* (Wrocław 1998).

obrazków by *Wielkanocy w kulturze polskiej* nie zaszkodziło. Warto by też inaczej zorganizować tekst, podzielić na mniejsze części, dodać śródtytuły, odejść od prawie akademickiego toku wykładu. Wszystko, co tu wytykam wydawcy, piszę z myślą o funkcji, którą omówiona wyżej książka ma spełnić — przybliżyć odbiorcy ważną część naszej kultury narodowej. Jednak by tak się stało, powinna trafić do jak najszerszego kręgu odbiorców. I tylko o odbiorcę mi chodzi.

Henryk Duda

JESZCZE O CZASOWNIKACH

W polszczyźnie, oprócz czasownikowych neologizmów i neosemantyzmów, na uwagę zasługuje wciąż zmieniający się rząd znacznej części słów. W różnych publikacjach, naukowych i popularnonaukowych, wiele miejsca poświęcono już sprawie zastępowania dopełnienia w dopełniaczu przez występujące w bierniku. Są czasowniki, które właściwie już prawie zawsze łączą się z akuzatiwem, np. *oszczędzać*: *Oszczędzaj światło!* — czytamy na korytarzach niezliczonych instytucji. *Oszczędzaj wodę!* — nawołuje prasa podczas upałów. I chyba obecnie nikomu z młodszego pokolenia nie przychodzi do głowy, by *oszczędzać światła, węgla, oczu* itp.

Taka składnia ogarnia coraz większą liczbę czasowników do niedawna związanych z dopełniaczem.

Spróbować, dotknąć

„*Spróbuj raz ten smak!* — zachęca mnie reklama telewizyjna, której autor sądzi chyba, że jestem facetem, dla którego przeznaczył określenie «inteligent półpracujący» — pisze Karol. Ale jeśli on sam nie wiedział o tym, że czasownik *próbować* w znaczeniu 'sprawdzać smak, kosztować' wymaga rzeczownika w dopełniaczu, to co?...

Sprawozdawcy sportowemu wypśnie się czasami takie zdanie: *Piłka dotknęła siatkę.* — I co w tym złego? — spyta blondynka. Ano, to, że czasownik *dotknąć* w znaczeniu dosłownym, czyli fizycznym, wymaga również dopełniacza: *dotknąć kogo, czego (dotknąć siatkę)*. Mamy jednak jeszcze znaczenie przenośne tego czasownika: *dotknąć* w znaczeniu 'sprawić przykrość, obrazić'. Wtedy związek jest inny. Wtedy mówimy: *Ten gbur chciał panią dotknąć! Jak on śmiał?!* A więc z biernikiem.

Tajemnica tkwi w tym, że oba czasowniki, zarówno *spróbować*, jak i *dotknąć* mają odcień znaczeniowy czasowników częściowych (partytywnych). Nie próbuje się wszystkich konfitur, tylko odrobiny, nie dotyka się piłką całej siatki, tylko jej części. Jeśli jednak obrzuci się rozmówcę efektowną wiązką słowną, to się go obraża w całości, nie częściowo. Stąd ten

biernik: *On panią dotknął! Ja się z nim policzę!* Niestety, coraz mniej spotyka się takich rycerzy, gotowych bronić godności kobiety¹.

Dostarczać

„Właśnie czytam w ulubionej gazecie — informuje czytelników cytowany wyżej Karol — że *najlepsi polscy producenci dostarczają najlepsze polskie produkty*. Czytam i medytuję: jak to jest z tym *dostarczaniem*? Czy *dostarcza się czego, czy coś*? Czasownik *dostarczyć* ma znaczenie częściowe — bo przeważnie *dostarcza się trochę czegoś: przyjaciele dostarczali mu odzieży i żywności*. Wtedy właśnie w grę wchodzi dopełniacz. Jeśli jednak *dostarczamy coś w całości*? Aaa, wtedy biernik: *firma przewozowa dostarczyła szafę do mieszkania*.

Tylko że te różnice coraz bardziej się już zacierają. Znaczenie częściowości ustępuje na rzecz konkretnego przedmiotu — nawet wówczas, gdy nie stanowi całości. Mówimy więc: *skład opałowy dostarczy nam węgiel na zimę* i właśnie: *polscy producenci dostarczają polskie produkty*. Biernik się wpycha na siłę i zaczyna się kokosić nawet w znaczeniach przenośnych: *życie dostarcza przykłady demoralizacji, weekend znowu dostarczył dowody piractwa drogowego*. Jeszcze odczuwamy błędność takich konstrukcji, ale są one już częste².

Przestrzegać

„Usiłowałem słuchać tego, co nadaje Inforadio — zwierza się A. Walkiewicz — ale kiedy zaczęto mi serwować na dzień dzisiejszy coś, co «świadczy o zaagnianiu i traktuje sprawę sucho i bezemocjonalnie, aby chronić niezawisłości prawa i *przestrzegać przepisy kodeksu*, na ile odpowiadają naszemu zapotrzebowaniu», zacząłem się zastanawiać, «dlaczego jesteśmy tak mało roszczeniacy» i czy wobec tego «nie pozostawić tych ludzi samym sobie...»³.

Wszystkie podane wyżej przykłady zastępowania dopełniacza przez biernik, choć błędne i choć protestuje przeciwko nim część społeczeństwa, mieszczą się jeszcze w granicach bardzo szeroko pojętej tolerancji, gdyż są zapowiedzią nowego rządu wymienionych czasowników, rządu preferującego akuzatiwus.

Kiedyś w języku polskim przypadkiem o wiele częściej stosowanym niż obecnie był celownik.

Jan Tarnowski, występując w roku 1548 na sejmie piotrkowskim, mówił: „bom się w Polszcze urodził i w Polszczem się chował, *innemu języko-*

¹ Karol, *Czuję się dotknięty*, „Express Wieczorny”, nr 136, 12 VI 1998.

² Karol, *Od dostatku głowa boli*, „Express Wieczorny”, nr 166, 17 VII 1998.

³ A. Walkiewicz, *Śpiew wieloryba*, „Trybuna”, nr 262, 7-8 XI 1998.

wi nie rozumiem jeno polskiemu, i stąd każdy rozumieć może, że innego pana mieć nie chcę, jeno który by mnie rozumiał i ja jemu"⁴.

„Celownika pożytku można używać przy najrozmaitszych czasownikach, przede wszystkim jednak przy czasownikach mających znaczenie dawania, obiecywania, przyrzekania itp.” — pisał S. Szober. To bardzo ogólne sformułowanie ilustruje autor przykładami, wśród których znajdujemy i takie zdanie: *Niemcom wkrótce posiłki świeże ciągnęły z za morza*⁵. Obecnie użylibyśmy tu raczej konstrukcji przyimkowej *dla Niemców*.

Z datiwem *commodi* spotykamy się niejednokrotnie w poezji J. Tuwima, który lubił czasem posłużyć się archaiczną konstrukcją składniową:

Gdybyż to nam... w dziejowej chwili...
Gdybyż naszemu narodowi
Takiego wodza i geniusza!...⁶

J. Iwaszkiewicz natomiast w rubryce *Rozmowy o książkach* wystąpił przeciwko tłumaczeniu angielskiego tytułu *For whom the bell tolls*: „Komu bije dzwon? Dla kogo bije dzwon? Po kim biją dzwony? Za kogo biją dzwony? Mówi się: «o dziesiątej wieczorem uderza dzwon katedry sandomierskiej za tych, co utonęli w Wiśle». Więc chyba *Za kogo biją dzwony*”⁷.

Teraz przyszedł czas na regres dopełniacza, choć jest jedna pozycja, na której się dotąd mocno trzymał, a mianowicie po czasownikach zaprzeczonych.

„Jest to zasada dla polszczyzny charakterystyczna i przeciwstawianie się jej pachnie albo snobizmem, albo nonszalancją wobec zasad poprawności językowej. Przykładów tego snobizmu, czy też raczej nonszalancji nie trzeba daleko szukać. W czasach rozbuchanej wolności politycy nie przebiegają w słowach, tocząc spory nie tyle może o zasadę, ile o rację, ta bowiem wysuwa się na czoło w zmaganiach pod hasłem «kto kogo». Te przepychanki słowne obfitują w przeróżne epitety, którymi można obrazować tendencje współczesnej polszczyzny, aż do wulgaryzmów włącznie. Są wśród nich również przykłady używania biernika po czasownikach zaprzeczonych: *Mam pieniądze — nie mam pieniędzy*. Takie proste zdania z całą jaskrawością wykazują nonsens tej operacji, ale bardziej rozbudowane potrafią go zawoalować: *Żaden poważny rząd nie może prowadzić swoją politykę pod presją ulicy!* — grzmi wysoki dostojnik z trybuny i nawet się nie zająknie. *Nie można uznawać taką osobę za godną uznania!* — wtóruje mu inny, nie zwracając nawet uwagi na powtórzenie.

O wpływie języków obcych na szerzenie się tej tendencji językoznawcy pisali już od dawna. «Niewątpliwie w ograniczaniu zakresu użycia dopełniacza negacji pewną rolę odegrał wpływ języków obcych na polszczyznę: łaciny w średniowieczu, francuskiego w wieku XVIII i niemieckiego w cza-

⁴ W. Taszycki, *Obronicy języka polskiego*, Wrocław 1953, s. XLVIII.

⁵ S. Szober, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1953, s. 351.

⁶ J. Tuwim, *Dziela*, t. II, *Kwiaty polskie*, Warszawa 1956, s. 103.

⁷ J. Iwaszkiewicz, *Rozmowy o książkach. Komu bije dzwon?*, „Życie Warszawy”, nr 82/83, 1958.

sach nowszych» — twierdzi Danuta Buttler w *Kulturze języka polskiego*. To fakt, ale podobną rolę odgrywa obecnie właśnie angielski. Trzeba bowiem pamiętać, że z języków słowiańskich polszczyzna jest najbardziej tradycyjna w utrzymywaniu dopełniacza po przeczeniu. W czeskim już ta zasada nie obowiązuje. Do polszczyzny wkrada się ona niejako tylnymi drzwiami: otóż gdy dopełnienie jest daleko od zaprzeczonego orzeczenia, tam użycie biernika nie wydaje się naganne *Polak nie ma obowiązku znać język francuski, zamiast języka francuskiego*.

Kto wie, może niebawem będziemy mówili: *Ja znam język polski, ale ty nie znasz język polski i będzie w porządku?*⁸

Zakamuflowany biernik po przeczeniu spotykamy także wśród błędów wynotowanych z języka prezenterów telewizyjnych: *Nie powinien zapalać fajkę i przecierać sobie oczy*⁹.

Niekiedy naruszenie tradycyjnego związku wyrazowego spowodowane jest tym, że przenosimy składnię charakterystyczną dla jakiegoś czasownika na słowo o podobnym znaczeniu.

Regulować

„Znamy wyraz *regulować*, czyli nastawiać odpowiednio mechanizm. A więc *regulować coś*, a nie *czymś*. Często jednak spotyka się formę *regulować ruchem* w odniesieniu do ruchu ulicznego. *Ruchem ulicznym można kierować, regulujemy zaś ruch*”¹⁰.

Ryzykować

„*Ryzykuje się co, nie czym*, a więc *ryzykuje się życie, dobre imię, cały majątek*. Skąd się w takim razie bierze błędna forma *ryzykować życiem?* Po pierwsze — przez podobieństwo znaczeniowe czasowników *ryzykować* i *szafować* czy *grozić* (czym). Po wtóre pod wpływem języka rosyjskiego, w którym podobny zwrot ma właśnie konstrukcję z narzędnikiem. W gruncie rzeczy przyczyna jest taka sama: bezmyślność. No bo skoro *szafuje się pieniędzmi*, skoro *sytuacja grozi śmiercią*, to *ryzykuje się również czym*. Jeszcze wyraźniej rysuje się to zjawisko przy czasowniku zaprzeczonym. *Przecież ty niczym nie ryzykujesz!* — zapewniamy partnera w skomplikowanej sytuacji. *Taką sumą bym nie ryzykował!* — przestrzegamy go przyjacielsko. Co z tego, że błędnie?”¹¹.

⁸ Ibis, *Pod presją ulicy*, „Życie Warszawy”, nr 91, 18-19 IV 1998.

⁹ R. Stiller, *Półalfabeci w telewizji*, „Trybuna”, nr 196, 22-23 III 1998.

¹⁰ H. Posadzy-Tomczak, *O błędach*, „Głos Wielkopolski”, nr 120, 23-24 V 1998.

¹¹ Karol, *Ryzyk fizyk*, „Express Wieczorny”, nr 131, 5 VI 1998.

Zaspokajać

„Mam nadzieję, że dzisiaj zaspokoimy państwa wiedzą — powiedział ktoś na pewnej konferencji prasowej”¹². Dotychczas można było zaspokajać coś nie kogoś. Zaspokajać potrzeby młodzieży. Zaspokoić czyjąś ciekawość. Zaspokoić głód, pragnienie 'nasyć się, napić się'.

Głosować

„W naszym rozgorączkowanym życiu politycznym wciąż o czymś dyskutujemy, wciąż nad czymś głosujemy, więc te dwa czasowniki stały się wyrazami szczególnie często używanymi. Ale, jak to zwykle bywa z wyrazami nadużywanymi, «coś» się z nimi zaczęło dziać. Zaczęto mianowicie używać ich w niepoprawnych konstrukcjach składniowych: *Posłowie głosują dziś poprawki do budżetu. Tegoroczny budżet głosowano dwa razy*. Przytoczone przykłady są ilustracją nowatorstwa składniowego wymyślonego zapewne przez zapracowanych posłów, a podchwyczonego przez dziennikarzy. Chociaż jest to niewątpliwie konstrukcja ekonomiczna, ma jednak cechy językowej nonszalancji. W języku polskim bowiem czasownik *głosować* ma utrwaloną składnię. Mówi się: *głosować za kims* lub *za czymś*, np. *głosować za poprawkami do budżetu*. Można *głosować na kogoś* lub *na coś*, np. *głosuję na Jana, głosuję na partię Y*. Można też *głosować nad czymś*, np. *głosowanie nad konkordatem*. Nie ma natomiast możliwości, by *głosować coś*, jak w przytoczonych wyżej przykładach. Można jednak *przegłosować kogoś* lub *przegłosować coś*, np. *Na zebraniu przegłosowano nasz wniosek*”¹³.

Dyskutować

„Czasownik *dyskutować* także używany jest w polszczyźnie w konkretnym związku składniowym. Mówimy: *dyskutować nad czymś* lub *o czymś*, np. *dyskutowaliśmy nad planem pracy na nowy rok szkolny*, albo: *dyskutowaliśmy o najnowszej książce Myśliwskiego*. Niepoprawna jest natomiast szerząca się w prasie konstrukcja *dyskutować coś*, np. *dyskutowaliśmy przydziały czynności*.

Warto wiedzieć, że czasownik *dyskutować* pochodzi od rzeczownika *dykusja* zapożyczonego do polszczyzny z łaciny. W łacinie wyraz *discussio* oznaczał 'roztrząsanie'. Zatem odpowiednikiem słowa *dyskutować* jest rodzimy czasownik *roztrząsać*. Jednak te dwa czasowniki mają w języku polskim różną składnię: *dyskutować* łączy się z narzędnikiem (*dyskutować nad budżetem*) lub z miejscownikiem (*dyskutować o budżecie*), *roztrząsać* zaś

¹² K.U., *Kumulacja diagonalna*, „Nie”, nr 34, 20 VIII 1998.

¹³ E. Kołodziejek, *Dyskutować i głosować*, „Kurier Szczeciński”, nr 26, 6-8 II 1998.

łączy się z biernikiem (*roztrząsać jakąś kwestię*). Nie można dowolnie zmieniać tego ustalonego szyku składniowego¹⁴.

Skutkować

Niektórzy użytkownicy języka polskiego nie mają pewności, czy czasownik *skutkować* rządzi narzędnikiem czy biernikiem. „Okazuje się, że obie formy są poprawne: *Twierdzenia strony skutkują obowiązkiem ich udowodnienia* — przykład ze *Słownika współczesnego języka polskiego* pod redakcją B. Dunaja. *Uchylenie się od wykonywania kary skutkuje odpowiedzialnością karną* — przykład ze *Słownika poprawnej polszczyzny* pod redakcją W. Doroszewskiego¹⁵.

Potrzebować

„W większości dowcipów żydowskich w różnych formach występuje czasownik *potrzebować*. W dowcipie tworzy klimat dla szczególnego rodzaju humoru. Gdy ktoś mówi: *Potrzebuję pieniędzy*, to nie dziwimy się zdaniu. Jeśli natomiast ktoś stwierdza: *Potrzebuję zdążyć na autobus*, niby rozumiemy o co chodzi, ale w pamięci kołace się natychmiast zasłyszany, przepyszny dowcip żydowski. Podobnie jest ze zdaniami: *Potrzebuję zarobić dużo pieniędzy, potrzebuję poznać kogoś lub też potrzebuję zrobić duży, dobry interes*. A więc raczej należy unikać łączenia czasownika *potrzebować* z bezokolicznikiem innego czasownika¹⁶.

Jak widać z przytoczonych przykładów, zmiana rządu czasowników, powodowana przez różne czynniki, jest procesem dokonującym się w języku polskim od wieków i dającym się obserwować także obecnie.

R.S.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ reda, *Skutkowanie wypadków*, „Gazeta Lubuska”, nr 37, 13 II 1998.

¹⁶ reda, *Trzeba potrzebować*, „Gazeta Lubuska”, nr 178, 1 VIII 1997.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1999 r. (za zeszyty 1, 2, 3) wynosi 7,50 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego.
- do 5 III — na II kwartał.
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze.
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer